Nr. 217. We Lwowie Sroda dnia 7. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Wnuk u babki.

Lwów 6. sierpnia.

Młody władca Niemiec będzie zapewne zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał w Anglji. O ile dotychczas można było poznać gusta i upodobania Wilhelma II., lubuje on się w wystawnych przyjęciach, w wielkich paradach, wspaniałych festynach i świetnych widowiskach. Ilekroć tylko nadarzała się po temu sposobność, tyle razy z nią skorzystano, by przed cesarzem niemieckim cały rozwinąć przepych i z pełną wystąpić pompą. Zagraniczne mocarstwa liczą się widocznie z tem upodobaniem młodzieńczej fantazji cesarskiej i gotują Wilhelmowi II. za jego przybyciem zawsze uroczyste i przepyszne przyjęcia. To samo stało się teraz w Anglji. Wizyta złożona przez wnuka rodzonej babce jest wprawdzie cokolwiek spóźniona — ale mimo to nie straciła ona zapewne nic z uroku i świetności, jakieby jej były otaczały, gdyby ona była przyszła do skutku przed rokiem.

Przed rokiem bowiem spodziewano się, że cesarz Wilhelm wstąpiwszy na tron po nieszczęśliwym ojcu swoim cesarzu Fryderyku, pospieszy złożyć wizytę królowej Wiktorji, z którą go łączą tak bliskie węzły pokrewieństwa, zwłaszcza, że z taką ostentacją wybrał się w odwiedziny na dwory ościenne. Mówiono też rzeczywiście o przygotowaniach do tej wizyty, ale rok minął a wizyta do skutku nie przyszła. Cały świat pytał się zaciekawiony, coby też mogło być przyczyną tego zaniedbania najzwyklejszych obowiązków familijnych i etykietalnych i musiał się zadowolić odpowiedzią zaczerpniętą w plotkach dworskich. Według tych cesarz Wilhelm dlatego nie przyjechał do Anglji, bo królowa Wiktorja nie chciała go przyjąć. Ile w plotce było prawdy, nikt nie mógł powiedzieć. Podobną do prawdy była ona w każdym razie. Było to wszakże publiczną tajemnicą, że sędziwa królowa Wiktorja musiała uważać sposób, w jaki rząd niemiecki i pisma oddane na jego usługi, obchodziły się z jej córką a żoną cesarza Fryderyka wprost za obrazę i krzywdę wyrządzoną jej domowi i że ze swojej strony czyniła wszystko, aby córkę po śmierci męża skłonić do zrzeczenia się wszelkich praw i zaszczytów, jakie na nią spadły z tytułu przynależności do domu Hohenzollernów.

Gniew królowej Wiktorji był w całej pełni uzasadniony. Nie da się zaprzeczyć, że oficjalna prasa czyniła ze swojej strony wszystko, aby następczyni tronu i późniejszej cesarzowej uprzykrzyć pobyt na ziemi niemieckiej. W przydomku „Angielki" wyrażono całe lekceważenie, wzgardę, jaką w rzekomo patrjotycznych kołach niemieckich uczuwano dla cudzoziemki, „która nie ma poczucia dla niemieckich zwyczajów, ani serca dla niemieckich potrzeb. Ona była złym aniołem swojego męża, bo chciała weń wpoić pojęcia obce, zaczerpnięte na obcym gruncie; ona starała się siać niezgodę między cesarzem a jego kanclerzem, i chciała dla dogodzenia swojej ambicji narazić na szwank rezultaty długiej a ciężkiej pracy; ona wreszcie ponosić miała winę za tragiczny los, który spotkał nieszczęśliwego Fryderyka. Za jej bowiem staraniem niedopuszczono do cesarza lekarzy niemieckich, uchodzących za pierwszorzędne powagi na polu naukowem, a wprowadzono na dwór niemiecki lekarza angielskiego, którego prasa niemiecka nie wahała się nazwać oszustem i szarlatanem."

Że takie postępowanie, którego ostrze było wprost zwrócone przeciw nieszczęśliwej Fryderykowej, nie zbyt przyjemne musiało i mogło wywołać uczucie u matki, której serce i tak wiele zapewne wycierpiało z powodu nieszczęścia, jakie się stało udziałem jej córki, łatwo zrozumieć i usprawiedliwić. Nie trudno uwierzyć, że królowa Wiktorja nie pałała bynajmniej żądzą powitania wnuka, na którego jedno słowo i skinienie cała czerń gadów byłaby umilkła. Czas atoli koi wszelkie rany. Rok minął. W ciągu tego roku nie jedno się zmieniło i o niejednem zapomniano. Dla świata trzeba zachowywać pozory, — uczuć i bolów nie można wywlekać przed oczy ciekawej gawiedzi. Choć żal ściska serce, oczy muszą się śmiać. Babka przyjęła wizytę wnuka. Wymogom etykiety stało się zadość a przyjaciele plotek dworskich zaprzestaną dalszych rozumowań i pytań, dlaczego cesarz Wilhelm nie przychodzi w odwiedziny do królowej Wiktorji. Gdy to się stanie, wówczas cel wizyty będzie, zdaje nam się, w zupełności osiągnięty. Innego bowiem mieć nie będzie. Jeżeli gdzieniegdzie się łudzono, że i dla polityki niemieckiej wyniknie z wizyty jakaś korzyść pozytywna, wówczas niezawodnie rychło się przekonają, iż było to w istocie tylko złudzenie. W Anglji nie ma zwyczaju robić polityki podczas parad i rewij wojskowych lub choćby nawet podczas galowego objadu dworskiego. Wizyta wnuka u babki była wyłącznie etykietalną a nie polityczną, a mieli przy niej roboty i kłopotu nie kierownicy polityki, ale mistrze ceremonji.

Klęska nieurodzaju.

Przed dziesięciu dniami zamieścił w naszem piśmie artykuł p. dr. H. J. wykazujący, że jesteśmy w przededniu klęski, która swym ogromem przejdzie nawet najbardziej pesymistyczne obliczenia jednostek, że jesteśmy skutkiem posuchy w przededniu klęski głodowej.

Zażądaliśmy wówczas, by rząd zebrał za pośrednictwem starostw i przedstawił szczegółowy wykaz: ile przeorano morgów pszenicy, jaki jest sprzęt oziminy, jarzyn, siana i słomy, ile bydła i nierogacizny pozostaje niezabezpieczonej od głodu itd., aby na tych podstawach można było pomyśleć o środkach zaradczych.

Rząd dotychczas wykazu takiego nie opublikował. Zabiera natomiast obecnie głos w tej sprawie komitet tutejszego Towarzystwa gospodarskiego. Rozesłał on do rad wszystkich oddziałów okólnik, na który zwracamy uwagę wszystkich rolników w przekonaniu, że w dobrze zrozumianym własnym interesie pospieszą zadość uczynić temu wezwaniu. Okólnik wspomniany opiewa:

„Rada Oddziału sanockiego odniosła się do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. z prośbą o wyjednanie opustu w podatkach gruntowych z powodu tegorocznej posuchy, która spowodowała znaczne szkody w ziemiopłodach i paszy dla bydła, zaznaczając, że klęska ta trafia przeważnie mieszkańców okolic górskich.

Ponieważ jednak klęska ta — jak wszystkim wiadomo — nawidziła w tym roku cały nasz kraj, przeto Komitet Towarzystwa, chcąc odnieść się w powyższej sprawie do właściwych władz, musi cyfrowo wykazać straty tegoroczną posuchą poniesione, to jest, trzeba wykazać ubytek plonu tak w ziemiopłodach (słomie i ziarnie) jak i w paszy dla bydła, w porównaniu z plonami corocznie bez klęsk elementarnych, z tych samych obszarów zbieranemi.

Wzywamy przeto Szan. Rady Oddziałów, aby zechciały przedłożyć Komitetowi Towarzystwa najdalej do 20. sierpnia b. r. dokładny cyfrowy wykaz poniesionych w tym roku strat w ziemiopłodach i paszy dla bydła, gdyż tylko na podstawie pewnych dat będzie można przedsięwziąć możliwe kroki u władz odnośnych."

Smutny raport Stanczewa.

Dzielny redaktor *Swobody*, Zacharjasz Stojanów, jeden z filarów narodowego stronnictwa, wypłatał już nie jednego ostrego figla bułgarskim panslawistom, nigdy im jednak pono tak nie dokuczył, jak przed tygodniem, ogłaszając raport Stanczewa o politycznej jego podróży do Belgradu i Bukaresztu. Raport ten złożył Stanczew na zgromadzeniu Cankowistów, mieszkających w Sofji: dotyczy on zaś rozmowy, jaką Stanczew miał z Cankowem i Hitrowem, a jest wielce dla burzycieli bułgarskich niepomyślny.

W raporcie tym — po załączeniu dla zgromadzonych serdecznych pozdrowień od Cankowa, Hitrowa i Kułakowskiego, redaktora *Warsz. Dnew.* i zapewnień dozgonnej braterskiej sympatji, — zaznacza Stanczew, iż cały świat panslawistyczny sierdzi się na „patrjotów" bułgarskich za bezczynność. O. Hitrowo — powiedział Stanczew — z którym po dwakroć mówiłem, będąc u niego z Cankowem, przyjął mię prawie (!!) niegrzecznie:

— „Co chcecie jeszcze, wy pasożyty i bankruci polityczni? Czy Rosja, a w szczególności tutejsza misja nie dosyć was wspomagała. Ja narażałem się za was, podejmując akcję zupełnie mi niedozwoloną! Tutaj ja sam zorganizowałem jakich dziesięć komitetów, a choć mię Dunaj od was dzieli, wywołałem w dwóch miastach powstanie! Czyż myślicie, że Rosja otwarcie uderzy na wasz zbójecki rząd, mając ręce traktatami związane. Gdyby w piersiach waszych więcej męzkie biło serce, wywołalibyście sami w kraju powstanie i wówczas dopiero wezwali naszej pomocy. Taki pozór byłby dla nas dostateczny".

Następnie — mówił dalej Stanczew — Hitrowo oświadczył mi, że na pieniężne wsparcie ze strony Rosji liczyć nie możemy, gdyż od 9. sierpnia 1886 do sprawy Nabokowa, Rosja i tak już wydała z górą miljon rubli na propagandę w Bułgarji."

Oświadczenie to Stanczewa wywołało ogromne niezadowolenie; panslawizm panslawizmem, a ruble rublami, to też jeden z obecnych, Molow, tak się zirytował, że aż na Hitrowa się rzucił. „Co — wołał on — mówią, że miljon rubli wydali, to nie prawda, a jeżeli prawda, w takim razie Hitrow schował niewątpliwie trzy czwarte tego miljona do kieszeni."

Stanczew nie zważając na przerwę, mówił dalej: „Tak czy owak jest rzeczą pewną, że Hitrowo jest z nas wielce niezadowolony, z wielką ironją wypominał nam, że zamiast zrobić coś rozumnego i stanowczego, poprzestaliśmy na adresie do eksarchy. Koburski uzurpator — mówił mi Stanczew — jest dziś tak sytuowany, że go nawet armatnie strzały nie obalą...

Dalej opowiadał Stanczew o swem spotkaniu z Cankowem:

„Starzec ten — mówił — jest w rozpaczy; niech to pomiędzy nami zostanie, ale prawdą a Bogiem został on z Petersburga łaskawie wyproszonym. Wyobraźcie sobie towarzysze, że rząd rosyjski płaci jemu, Luckanowowi i tegoż żonie, która prowadzi korespondencję, wszystkim, wszystkiego razem 500 rubli miesięcznie, a położenie materjalne innych emigrantów jest wprost opłakane.

Wierzcie mi, że gdy się z nimi mówi, słyszy się nieustannie narzekania na rząd rosyjski, który ich poprostu czasem uciemięża. W Petersburgu nakazano Cankowowi, ażeby się nie ruszał z Belgradu i czekał sposobnej chwili; ma on w każdym kierunku być posłusznym słowiańskiemu komitetowi. Sekretarzem, doradcą i — pod pewnym względem opiekunem Cankowa jest adwokat Krywczow, który na zebraniu spiskowych wnosił akt oskarżenia przeciw Battenbergowi. Owóż Krywczów nastaje, ażeby w granicznych okręgach przystąpić do organizowania band zbrojnych i wywołania zaburzeń. Ale dokąd to nas doprowadzi? Bandy zostaną rozbite i zgniecione, a my — skończymy w więzieniach policyjnych. Cankow także tak sądzi. Jego zdaniem, Rosja nie postępuje szczerze — wszak tak łatwo (?!) byłoby jej zająć Sylistrję i w ten sposób dać nam hasło do powstania wewnątrz kraju. Cankow w ten sposób konkluduje: Dziś możemy tylko działać przez prasę i to tak, ażeby rząd musiał nas tolerować. Zresztą musimy czekać na dalsze rozkazy z Petersburga."

Oto treść raportu p. Stanczewa; jest on, jak widzimy, szczery i nie mało charakterystyczny, a zdradza nie małe zniechęcenie i nieufność Cankowistów w obec Rosji.

Komentarze.

O wizycie cesarza Wilhelma u królowej Wiktorji piszemy na wstępnem miejscu. Wyrażamy tam zapatrywanie, że wizyta nie będzie miała zbyt doniosłych następstw politycznych. W głosach prasy niemieckiej, mającej służyć za komentarze do podróży cesarskiej, ujawnia się wprawdzie chęć politycznego sfruktyfikowania wizyty, a po odpowiedzi, jaką te komentarze znajdują w komentarzach angielskich, nie ulega wątpliwości, że chęć będzie niespełnioną. Oto co pisze organ kanclerza niemieckiego: „Przyjęcie cesarza niemieckiego w Anglji zdradza uczucia sympatji pokrewnego z nami ludu dla niezmordowanie czynnego w służbie pokoju władcy Niemiec. Po raz pierwszy wstąpił cesarz na ziemię angielską, a przytem tak pokaźna eskadra niemiecka ukazała się na wodach brytańskich. Ten wypadek historyczny przypomina obu narodom, jak potężnemi rozporządzają siłami ku osiągnięciu wielkich cywilizacyjnych zadań, których się podjęły w Europie i w najodleglejszych stronach świata. Tak silnie zamanifestowana sympatja narodu angielskiego dla cesarza Wilhelma jest wyrazem nietylko bliskiego stosunku pokrewieństwa obu dynastyj, lecz i wspólności interesów obu narodów i obu krajów."

Inaczej cokolwiek wyglądają komentarze angielskie.

Standard pisze: Pierwsze odwidziny cesarza Wilhelma II. w Anglji od czasu jego panowania są objawem, którego znaczenia nie umniejsza wcale fakt, iż nie towarzyszą mu świetne manifestacje. Cesarz przybywa, aby złożyć wizytę królowej, a następnie własnemi oczyma przekonać się o wartości armji i marynarki angielskiej. Na szczęście między Anglją a Niemcami nie ma żadnych różnic do wyrównania. Główny interes obu państw jest ten sam: poszanowanie istniejących traktatów i utrzymanie teraźniejszych stosunków terytorjalnych w Europie. Obydwa mocarstwa są więc konserwatywne i obydwa wiedzą, że konserwatywna ich polityka nie wszędzie znajduje odgłos, że zatem chcąc pokój utrzymać, a dla istniejących traktatów poszanowanie zapewnić, muszą być w możności przeszkodzenia wszelkiej napaści i ukarania jej w razie potrzeby. Cesarz u siebie w domu nieustannie zajęty jest uzupełnianiem w najdrobniejszych szczegółach gotowości bojowej, jaką sobie Niemcy zdobyły; naturalnem więc jest, że przybywając tu, będzie chciał na własne oczy przekonać się, czy Anglja nie zaniedbuje swych obowiązków w tym kierunku. Po przeglądzie floty pod Spithead będzie mógł cesarz własne powziąć zdanie. Na lądzie, co prawda, nie możemy się pochwalić czemś, coby równe sprawić mogło wrażenie; nie możemy nawet twierdzić wobec Niemiec, że niedostatki pod względem liczebności wynagradza jakość. Lecz nawet pod tym względem nie potrzebujemy obawiać się krytyki. Pomyślne skutki tej długo oczekiwanej wizyty nie podlegają, zdaniem naszem, żadnej wątpliwości, a w każdym razie może ona tylko wzmocnić rodzinne i polityczne związki, łączące Anglję z Niemcami.

Times zaś piszą w powitalnym artykule na cześć cesarza Wilhelma: Jednomyślnem życzeniem jest Anglji powitać cesarza niemieckiego z głębokim szacunkiem i serdecznością. Anglja przyjmuje cesarza Wilhelma nie w charakterze bliskiego krewnego naszej rodziny panującej, lecz jako władcę najpotężniejszego państwa na kontynencie, jako głowę zaprzyjaźnionej z nami rasy. Każdy przyjaciel pokoju ma nadzieję i życzy, aby powiodło się cesarzowi pozostać w silnem zjednoczeniu ze swymi sprzymierzeńcami, należącymi do ligi pokoju — zależy od tego pokój Europy i bezpieczeństwo teraźniejszego pokolenia. Pomimo odnośnych protestów pewnych niepoczytalnych polityków, wie Anglja, że ma z Niemcami więcej wspólnego, z którymkolwiek z ludów kontynentalnych. Widok floty zebranej w Spithead utwierdzi cesarza Wilhelma w przekonaniu, że Anglja posiada potęgę, której nie można lekceważyć. Wiele powodów przemawia przeciwko formalnemu przystąpieniu Anglji do ligi mocarstw środkowej Europy, lecz nic nam nie przeszkadza okazać światu, że naród angielski, którego imponującą potęgę widzi się dzisiaj z wyspy Wight, sprzyja celom tych, którzy pragną utrzymać pokój w Europie.

Wzmianka o imponującej potędze, widzianej z wyspy Wight, odnosi się do floty angielskiej, zgromadzonej na wodach Spithead pomiędzy wyspą Wight a hrabstwem Hampshir. Istotnie nigdy chyba nie widział świat tak wielkiej potęgi morskiej razem zgromadzonej. Anglicy, chcąc zaimponować swemu gościowi, roztoczyli przed jego wzrokiem niesłychane siły morskie, składające się z siedmiu wielkich eskadr, do których należą najsilniejsze okręta wojenne i krzyżowce pierwszej klasy, a przecież jest to tylko mała część morskich sił Anglji, która posiada swą flotę na wszystkich niemal morzach, we wszystkich częściach świata. Cesarz Wilhelm — piszą Anglicy — osobiście przekonał się, że rzekomy upadek Anglji jako potęgi morskiej, jest tylko wymysłem jej wrogów.

---

8)

Willa Champercier

Nowela

Filiberta Audebrand'a.

(Ciąg dalszy.)

Nie obawiał się już uroku Sawinji, która zdemaskowała swój zimny i wyniosły charakter zwierzeniami poufałemi przed kuzynem. Zdradziła ona niebacznie tajemnicę swoich projektów i zamiarów, nie przeczuwając zupełnie, że w tej samej chwili, rostaje się z możnością urzeczywistnienia ich kiedykolwiek, pozbawioną będąc na zawsze już wpływu, jaki posiadała nad panem de Chavannes.

Kapitan powziął ostatecznie postanowienie stanowcze zerwania z panną d'Elbreuse, wybrawszy się więc do willi, zamierzał przy objedzie dokonać celu.

Pani Champercier powitała sąsiada ze zdwojoną uprzejmością, zdziwioną jednak została niemało brakiem bukietu dla Sawinji.

— Zapewne spyta o Sawinkę i pospieszy do niej coprędzej, pomyślała Edmée.

Ku zdumieniu jednakże pani Champercier kapitan nie pytał wcale o jej siostrę i gdy ta ostatnia zjawiła się w salonie, złożył jej ceremonjalny ukłon, wypowiadając przytem banalne dzień dobry, na które Sawinia odpowiedziała mu z równą etykietą.

Przy stole pan de Chavannes zdawał się być mocno roztargnionym. Kończono spożywać już drugie danie, gdy wypowiedział zaledwie parę frazesów. Panna d'Elbreuse podrażniona ostatecznie postępowaniem kapitana, próbowała pobudzić jego zazdrość, opowiadając z ożywieniem o pewnym młodym człowieku, *attaché* w ambasadzie, którego spotkała właśnie u swej przyjaciółki w Bagneux, a który dworował jej zapamiętale, prawiąc mnóstwo zgrabnych komplimentów.

Gaston jednakowoż zdawał się nie słyszeć wcale opowiadania panny d'Elbreuse, rozpoczynając rozmowę wręcz o innym przedmiocie, z iście olimpijskim spokojem, co w końcu naprawdę zniecierpliwiło Sawinję.

— Jest to stanowczo źle okrzesany niedźwiedź i trzeba zostawić go w spokoju, szepnęła panna d'Elbreuse swej siostrze na ucho.

— Nie dajmy jednak za wygranę, moja droga — odparła jej w tym samym sposobie, pani Champercier. — Być może zresztą, iż jest to tylko przelotny jakiś kaprys, który niebawem przejdzie.

Nakryto wreszcie do herbaty i Gaston w ustawicznem oczekiwaniu osoby pożądanej, spytał, zwracając się do Edmée:

— Czy nie ujrzemy dzisiejszego wieczora młodej Angielki, łaskawa pani? Jak ją pani nazywasz? miss Clélia... Lelja?

— Klaudia Anderson, kapitanie. Jest ona zazwyczaj o tej porze zajętą układaniem dzieci do snu, a więc nie zobaczymy jej wcale — brzmiała sucho odpowiedź pani Champercier.

Sawinja, siedząc w głębi salonu, zajęta pozornie ożywioną rozmową z kuzynem Jakóbem, zdawała się być zupełnie zadowoloną i usiłowała obojętnie traktować niespodziewaną zmianę w postępowaniu kapitana.

Wszak odtąd nie można się już było mylić co do zamiarów pana de Chavannes. Chodziło mu widocznie o zerwanie dawnych stosunków.

— Wszystko stracone — szepnęła do siebie pani Champercier — pozostaje jedyna nadzieja, słaba jednak bardzo, spróbójmy jej jednak *coûte que coûte*. Potrzeba Klaudję usunąć, potrzeba aby odjechała. Pojedzie więc.

IX.

Od dnia, w którym odbył się proszony objad dla pana Chavannes, willa Champercier przeistoczyła się w piekło dla Klaudji, nieumiejącej sobie wytłumaczyć powodu ponownej zmiany, bardziej wybitnej jeszcze w postępowaniu rodziny Champercier, aniżeli poprzednia. Znosiła Klaudja ciężkie udręczenia. Dotychczas spotykał ją tylko niechętny wzrok Sawinji, teraz zaś bez wyjątku, wszyscy, ba nawet służba i kuzyn Jakób, chmurzyli się na guwernantkę. Jedynie jeszcze Marjanka i Hubert posiadali dla niej nieco względów.

Pewnego dnia rano, młoda Angielka udała się wreszcie do pani Champercier prosząc ją o wyjaśnienie, oraz zwolnienie z obowiązków guwernantki. Edmée zadowolona poniekąd z przybycia nauczycielki — czuła się zakłopotaną niespodzianem jej zjawieniem się — zapewniła ją więc przedewszystkiem o swej przychylności niezmiennej, pytając przytem z dobrze udanem zdziwieniem: czy rzeczywiście zamierza wyjechać a w takim razie dokąd i do kogo?

— Jechać! — powtórzyła pani Champercier melodyjnym swojem głosem i gdzież to zamyślasz udać się biedaczko mała?

— Zamierzam wybrać się do Paryża — odparła stanowczo Klaudja — gdzie znajdę umieszczenie w zakładzie wyrobów wachlarzy w dzielnicy Panorames. Jedna z malarek tamtejszych pisała mnie właśnie, że ostatnia moja praca przesłana tamże zyskała uznanie, oraz otrzymałam propozycję objęcia stałego zatrudnienia w zakładzie, z czego będę mogła wytworzyć sobie źródło utrzymania.

Plan opowiedziany przez miss Anderson pani Champercier i wręcz nieoczekiwany przez tę ostatnią, przejął ją rodzajem pewnego przestrachu. Do Paryża!

Mój Boże! ależ to nie może być, aby sierota znajdowała się w tak bliskiej odległości Vallée-aux-Loups, gdzie odnaleźć się mogą najłatwiej. Trochę więc cierpliwości, a urządzi się inaczej. Wszak za kilka tygodni wybiorą się wszyscy na południe, chcąc przepędzić z dziećmi zimę w Cannes. W razie potrzeby podążą do Włoch, otóż tam to najdogodniej będzie pozbyć się guwernantki, zwalniając ją z pełnionych obowiązków. Sama, i pozbawiona środków, zmuszoną będzie radzić sobie jak będzie chciała i mogła. Interes czyni ludzi okrutnymi.

Pani Champercier obmyślawszy niegodny swój plan, bez wahania się lub wyrzutów sumienia, z zadowoleniem wewnętrznem, iż potrafiła na nowo znaleźć mnóstwo pochlebstw i przymileń, rozbroiła i zatrzymała po raz wtóry młodą dziewczynę. Klaudja wybierając powody skłaniające ją do opuszczenia willi, pominęła przecież jeden, który wydawał się jej zbyt trudnym do powiadomienia z nim panią Champercier. Jakże bo powiedzieć Edmée, że mąż jej napastuje ją swemi zabiegami w sposób natarczywy? — Od dnia kiedy ujrzał guwernantkę, próbującą suknię panny d'Elbreuse nie ustawał istotnie w staraniach o jej względy. Miss Anderson nie mogła przejść przez kurytarz, znaleźć się w parku sama, by nie zjawił się tuż obok niej mąż Edmée. Klaudja próbowała z początku w formie delikatnej dać mu do poznania swoje oburzenie i urazę, gdy zaś były agent zdawał się niedorozumiewać jej postępowania, zdecydowała się powiadomić o wszystkiem panią Champercier. Obawa skandalu przecież powstrzymała ją od tego.

. . . .

W dolinie Fontenay-aux-Roses, o pięćset kroków od willi, w pośród gęstwiny drzew osiki i klonu, osłonioną prawie zupełnie bluszczem, istniały ruiny starej wieżycy. Dwa wieki wstecz, w epoce Wielkiego Jałmużnika z Vendome, było tu miejsce spotkań na polowaniach.

Dziś były to już szczątki tylko, stanowiące niemal stos gruzów, odwidzanych nieczęsto przez łasice i jaszczurki. Miejsce to, zaiste, nadające się do marzeń, powodowanych wspomnieniami odwiecznej przeszłości, jakoteż urokiem swego położenia, nasuwało mimowoli porównanie z krainą Arkadji.

Często też w pięknej porze jesiennej przychodziła tu Klaudja w towarzystwie dzieci, wybrawszy sobie to miejsce jako najulubieńsze do przechadzki. Miss Anderson siadywała zazwyczaj opodal ruin przynosząc ze sobą swoje „Album" i szkicując pilnie urocze zwaliska. Studjowała przytem wspaniałą grę barw na liściach drzew otaczających w około. Gdy młoda nauczycielka zajętą była rysunkiem, Marjanka i Hubert najczęście bawiły się w obręcze lub balona.

Jak wiadomo, pan de Chavannes nie widział młodej Angielki więcej jak dwa razy; a to wieczorem przy herbacie, i znowu przy sposobności zupełnie przypadkowej, która tak na zawsze wryła się w jego pamięci. Jednakowoż nie miał możności zamienienia dotychczas z guwernantką choćby słów parę.

Pewnego popołudnia w październiku, przejeżdżając konno, przez dolinę obok ulubionej miejscowości miss Anderson, pogrążony w marzeniach, mroczno jakoś usposobiony, posłyszał nagle wesoły krzyk Marjanki i Huberta. Zbliżył się więc do dzieci, witając je serdecznie, — gdy w tej samej chwili spostrzegł siedzącą zdala i zatopioną w studjach akwarelowych Klaudję. Z błyskiem radości na zasępionem obliczu, ukłonił się nauczycielce, poczem nieśmiało trochę przystąpił do niej, przypominając się jej znajomości, jako jeden z najczęstszych gości willi i rozpoczął ożywioną rozmowę, z początku trochę niepewnie, powoli jednak przybierając ton poufalszy, swobodniejszy, bez cienia atoli jakiegoś lekceważenia lub niedyskrecji. Żegnając się z młodą Angielką, postanowił wyrazić jej swe zadowolenie i radość, z niespodzianego spotkania, które rzeczywiście go wzruszyło.

— Pani — wyrzekł, zwracając się do miss Anderson — jeźli nie wyda ci się to natręctwem, chciej uważać mnie odtąd jako swego... szczerego przyjaciela.

Spotkania podobne młodych ludzi w tem samem miejscu powtarzały się częściej. Jednego dnia zjawił się Gaston w myśliwskiem ubraniu, z strzelbą przewieszoną przez ramię, w towarzystwie psa. Zdaleka już dzieci poznawszy go, zawołały radośnie:

— Ah! Pan de Chavannes idzie! *(D. n.)*

Stambuł 2. sierpnia.

(Parlamentaryzm na Krecie i kłopoty W. Porty z tą wyspą).

W swojej mowie pokojowej w Mansionhouse, lord Salisbury gdy potrącił o wypadki ostatnie na Krecie, nie mógł widocznie powstrzymać się od dość humorystycznego zwrotu. Powiedział mniej więcej, że Europa ma teraz jedyne w swoim rodzaju widowisko „gry parlamentarnej“, która właśnie na Krecie wyrzuca w górę bańki powietrzne... Lecz u nas tutaj bynajmniej nie podzielają politycy z rady dywanu tego dobrego humoru angielskiego premiera *in puncto* Krety. Warto też, skoro szlachetny lord poruszał raz już tę sprawę, przypatrzeć się bliżej temu arcyoryginalnemu parlamentaryzmowi na Krecie.

Przedewszystkiem zauważamy jeszcze, że rząd turecki na którego głowę tyle trosk i kłopotów wali się temi czasy, w ostatnich tygodniach widział się zmuszonym, znacznie powiększyć garnizony swoje na Krecie. Prawdopodobnie nie zapomniano tu jeszcze powstania z roku 1866, które zdołano stłumić po dwuletnich dopiero wysiłkach, co oczywiście bynajmniej nie dodało uroku potędze Osmanów. Trzeba bowiem pamiętać, że cała Kreta, która od kongresu berlińskiego w roku 1878 ciągle daje mówić o sobie, nie większa jest, jak dajmy na to maleńka Hessja, a liczy zaledwie ¼ miljona ludności. Z tej trzecia część składa się z Mahometan, którzy wprawdzie na równi z Begami bośniackimi i Pomekami bułgarskimi są współplemieńcami chrześcjan tamtejszych, mimo to jednak są duszą i ciałem oddani padyszachowi. Mała ta wyspa na południu Egejskiego morza jest tedy jedynym punktem, gdzie znajdują się Grecy mahometańskiego wyznania. Są to potomkowie bogatych właścicieli ziemskich, którzy po zagarnięciu wyspy przez potęgę turecką, przyjęli islam, aby w ten sposób utrzymać się przy dobrach i bogactwach swoich. Rzecz prosta, że ta liczna ludność mahometańska jest na wyspie silną podporą rządów W. Porty i ponownym jest dowodem rozkładczego procesu Turcji, że pomimo tak korzystnych dla siebie warunków, nie może ona utrzymać swej powagi na Krecie, jak tylko z pomocą siły zbrojnej i to ledwo od biedy. Ot i to wielkie powstanie w r. 1866 byłoby Bóg wie jak długo jeszcze trwało, gdyby nie znaczne ustępstwo Porty w formie zezwolenia na ukonstytuowanie się zgromadzenia narodowego, którego większość, stosownie do wyznaniowego charakteru wyspy, musiała być chrześcjańską. Co prawda, dopiero po katastrofach r. 1877 zgodziła się Porta na to, aby parlamentowi kreteńskiemu przyznać swobodę słowa. Wówczas także uzyskali deputowani za pośrednictwem gubernatora Photiadesa beja tę koncesję od sułtana, że z dochodów wyspy miały być w pierwszym rzędzie pokrywane potrzeby jej administracji i tylko nadwyżki wpływałyby do kasy sułtana. Również ustanowiono wtedy większą liczbę urzędników chrześcjan i Porta odrzuciła jeno żądanie Kreteńczyków, aby nie więcej urzędowało na wyspie Mahometan, aniżeli w stosunku do liczby ich ludności.

Mimo to wszystko niewdzięczność, z jaką przyjęto te koncesje, wymuszone koniecznością i otwarte zupełnie lekceważenie sobie „łask“ padyszacha, były wymownym dowodem, że ci wyspiarze wogóle nie dadzą się przejednać dla Turcji. Tak np. nie pomni wcale zasług, jakie miał w obec nich Photiades bej, pośrednicząc pomiędzy zgromadzeniem narodowem a radą dywanu, ustawicznie napierali na usunięcie tegoż ze stanowiska gubernatora. Gdy wreszcie w r. 1885 to się im powiodło, następca jego Sawes pasza przypadł Kreteńczykom mniej jeszcze do gustu i aby go się pozbyć, chwycili się ponownie na pół rewolucyjnych środków. Zgromadzenie narodowe ogłosiło się w permanencji, a urzędnicy chrześcjańscy, stosownie do zapadłej pomiędzy nimi uchwały, zaczęli masami podawać się do dymisji. Gdzie właściwie było tajne źródło ich niezadowolenia, tego Kreteńczycy nie ukrywali wcale, na zgromadzeniu notablów oświadczono jawnie i głośno, że celem ich **połączenie wyspy z Grecją.**

Pomimo to wszystko i pomimo, że rady miejskie oficjalnie przyłączyły się były do tej deklaracji, postępowała Porta z największą ostrożnością. Przedkładała zgromadzeniu narodowemu raz po razu nowe projekta do ustaw, jak np. w sprawie nowego systemu wyborczego, konstytucji gmin, utworzenia Banku rolniczego, powszechnej szkolnej kasy publicznej itd. Sawes pasza został ponadto odwołany, na jego miejsce przyszedł Kostakis pasza Anthopulos... Tymczasem nadszedł maj 1887, a Kreteńczycy nie posiadali jeszcze tego wszystkiego, co mogłoby ich na razie zadowolić. Równocześnie sytuacja polityczna w Europie skutkiem wschodniorumelijskiej rewolucji, później upadku Battenberga w Bułgarji i pojawienia się bulanżyzmu we Francji, zmieniła się stanowczo na korzyść malkontentów kreteńskich. A ponieważ każdej chwili mogła nastąpić wielka kryzis europejska, więc oczywiście sułtan mniej niż kiedykolwiek mógł pożądać nowych trudności na Krecie, które musiałyby bardziej jeszcze rozprószyć bez tego dość słabe siły Turcji. Owoż zachęcone tym stanem rzeczy, posunęło się zgromadzenie narodowe do odmowy płacenia podatków, zawezwało sądy i policję, aby nie ważyły się ściągać tych podatków w drodze przymusowej i gdy gubernator je zwołał, nie zebrało się wcale.

Natomiast postawiło żądania ze swej strony, równające się formalnemu oderwaniu wyspy od Turcji. Wszystkie podatki pośrednie i ⅔ bezpośrednich miałyby wpływać do kasy prowincjonalnej, wobec czego kasa sułtańska odeszłaby jakby z kwitkiem, gdyż — jak wiadomo — podatki bezpośrednie w Turcji bardzo mało przynoszą. Dalej urzędników mianowałoby zgromadzenie narodowe, w większości swojej chrześcjańskie, w ten zaś sposób cała władza wykonawcza na wyspie popadłaby w ręce zwolenników połączenia Krety z Grecją. A koroną tego wszystkiego było żądanie, aby sułtan się zobowiązał, iż wszystkie przez zgromadzenie uchwalone ustawy, winien on sankcjonować w ciągu 3 miesięcy — co oczywiście pozbawiłoby go nawet prawa zawieszenia jakiejś niemożebnej dla Porty uchwały Kreteńczyków. Pretensyj tych nie odrzuciła Porta z oburzeniem, lecz zawezwała malkontentów, aby wysłali deputację do Stambułu dla prowadzenia rokowań.

W stolicy opuścili deputaci dość wiele z żądań poprzednich, zawsze atoli osiągnęli, że połowa dochodów z cła miałaby być odtąd pod kontrolą zgromadzenia narod. na lokalne cele wyspy obracaną i ustanowiono znów większą liczbę urzędników chrześcian. Lecz to nagłe umiarkowanie Kreteńczyków nie było wypływem względów na państwo lub bojaźni przed potęgą padyszacha, ale **wyłącznie wpływów obcego państwa, Grecji.**

Postawa rządu greckiego, na pierwszy rzut oka dość oryginalna, była jednak dobrze obmyślaną. O Kretę nie będzie się spierać z Grecją państwo rozporządzające równemi, jak ona, siłami. A jeśli wyspa odpadnie raz od Turcji, rząd grecki będzie musiał liczyć się z Francją i Anglją i w żadnym razie, ani przy zgodzie obu tych mocarstw, ani przy ich kłótni, siły Grecji nie będą kładzione na szalę wypadków. Z tego powodu politycy ateńscy zestrzeliwają całą uwagę swoją na Macedonję, gdzie Grecja ma do czynienia z Serbją i Bułgarją, więc krajami o równej z nią sile i która może wśród walki rywalizacyjnej obu tych państwach słowiańskich wygrać ze swej strony decydującego atuta... Z Aten otrzymawszy tedy skazówkę ulegli w r. 1887 Kreteńczycy, a wdzięczny Sułtan nadał greckiemu konsulowi w Kanei, za skuteczne wpływanie tegoż na poddanych Turcji, order Medżidżje.

Taką samą politykę uprawia Grecja obecnie. Reprezentant króla Jerzego na Krecie upomina jej mieszkańców do umiarkowania, a pokojowe to usposobienie Greków z pewnością nie jest teraz udane. Serbskie i bułgarskie agitacje w Macedonji zmieniły sytuację nie do poznania. Podczas gdy w roku 1868 Porta musiała w Atenach formalną wojną grozić, aby położyć kres greckim subsydjom powstania Kreteńczyków, dziś konsul grecki w Kanei jest najlepszą dla Turcji rękojmią porządku i pokoju na wyspie. Porta znów oświadczyła gotowość do ustępstw i tak samo jak w r. 1887, wyruszyła z Krety deputacja parlamentarna do Złotego Rogu. Samo przez się rozumie się, że tych 200.000 Kreteńczyków w żadnym razie nie zdoła zapalić kwestji wschodniej, to też dość obojętną jest rzeczą, czy dzisiejszym postulatom „nieprzejednanych“ wyspiarzy znów ofiarą padnie gubernator obecny i jakiemi administracyjnemi i finansowemi ustępstwami Abdul Hamid raz jeszcze okupi tę wyspę...

Właśnie — jak słyszę — wczoraj odszedł ztąd rozkaz sułtański, powołujący do Stambułu: gubernatora Krety Sartyńskiego paszę (Polaka z pochodzenia), 2 muzułmańskich i 2 chrześcjańskich członków komisji kreteńskiej, wreszcie Photiadesa paszę, aby ustnie zdali sprawę sułtanowi o wszystkiem. Położenie polityków tureckich w tym wypadku można porównać do sytuacji owego przewoźnika, który w jednej łódce miał przewieźć wilka, kozę i główkę kapusty. Ciekawiśmy, jak dyplomacja turecka wybrnie z tej uciążliwej sytuacji.

Dzierżawa prawa propinacji.

W biurze rady powiatowej we Lwowie odbyła się we wtorek, pod przewodnictwem posła Abrahamowicza, poufna narada właścicieli propinacji z powiatu lwowskiego nad propozycjami dyrekcji propinacyjnej względem warunków wydzierżawiania propinacji w poszczególnych miejscowościach właścicielom tego prawa.

Wynikiem rozprawy jest uchwała, ażeby ci właściciele prawa propinacyjnego, którzy chcą ubiegać się o dzierżawę, nie czynili tego pod innym warunkiem, jak tylko z zastrzeżeniem, ażeby za możliwe nadużycia subarendujących szynkarzy, nie mieli ponosić odpowiedzialności, w myśl §. 5. i 6., ułożonego przez dyrekcję propinacyjną projektu kontraktu. Jeżeli zaś odpowiedzialność ta miałaby zostać, ażeby władze polityczne obowiązane były udzielać dzierżawcy wszelkiej pomocy prawnej w takich wypadkach, gdyby na mocy orzeczenia dyrekcji propinacyjnej wypadało rugować szynkarza.

Jednomyślnie także oświadczali wszyscy mowcy, że nie wydzierżawianie, ale udzielanie licencyj jest najwłaściwszą formą do zawierania tego interesu przez dyrekcję propinacyjną z dotychczasowymi właścicielami propinacji, głównie ze względów stemplowych.

W końcu uznano także ustanowiony przez dyrekcję propinacyjną termin ostatecznego rozstrzygnienia ofert do 1. listopada b. r. za zbyt długi, tj. dla właścicieli propinacji niekorzystny. Trudno bowiem będzie w ostatnim kwartale bież. roku uregulować eksploatację zadzierżawionego prawa propinacji, gdzie ono przy dotychczasowym jej właścicielu będzie miało pozostać.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca dworu Karasiński bawi we Wiedniu. — Stan zdrowia Juljusza Andrassy'ego pogorszył się. — Członek Wydziału kraj. p. Leon Chrzanowski powrócił wczoraj do Lwowa. — Marszałek krajowy hr. Tarnowski wyjechał wczoraj do Wiednia.

Kalendarz. Środa (7.): Kajetana. — Wschód słońca o godzinie 4. min. 50, zachód o godzinie 7. min. 20.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Na Cetnarówce pod Lwowem, zmarł wielce poważany i powszechnie ceniony dr. Edmund Burzyński, kustosz Bibljoteki uniwersyteckiej, przeżywszy lat 49. — W Dreznie zmarła znana literatka Fany Lewald.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała: Jana Świątka stałym nauczycielem młodszym szkoły filjalnej w Mazurach, a Daniela Hrycana stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sarnkach średnich.

Odznaczenie. Cesarz udzielił komisarzowi policji w Krakowie, Janowi Kostrzewskiemu, złoty krzyż zasługi z koroną.

Kanonikami kapituły łac. w Przemyślu, mianowani zostali: proboszcz w Lisku ks. Ludwik Praszałowicz i proboszcz w Pruchniku ks. Wincenty Grzegorczyk.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 3. bm. odbył się u OO. Bernardynów ślub Tadeusza Papary, właściciela dóbr, z Herminą Seelig, córką śp. dr. Karola Seeliga i Olimpji z br. Krancbergów.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 7. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym jest między innemi: Sprawa wzięcia w dzierżawę prawa propinacji w dobrach miejskich i fundacyjnych, przyjęcie uczestników zjazdu prawników i ekonomistów polskich, obsadzenie posady naczelnika miejsk. biura statystycznego i wnioski co do wysłania 3 urzędników magistratu na wystawę paryską.

Następnie odbędzie się tajne posiedzenie.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 22·7°C., najwyższa + 29·6°C., najniższa + 16·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony średnia temperatura doby około + 20·0°C., niebo w części zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

25 rocznicę męczeńskiej śmierci pięciu członków rządu narodowego, straconych przez Moskwę w Warszawie, obchodziło miasto nasze uroczystem żałobnem nabożeństwem, które się odbyło staraniem komitetu obywatelskiego, w poniedziałek w kościele katedralnym przy licznym udziale patrjotycznej naszej publiczności. Tegoż dnia wieczorem miało miejsce liczne zebranie na Wulce, gdzie zauważyliśmy także wiele pań. W znanej kapliczce, poświęconej pamięci 1863 roku, złożono wspaniałe wieńce — zaznaczamy piękny wieniec od Polek — i odśpiewano z zapałem okolicznościowe pieśni patrjotyczne. Obchód zakończył się o godzinie 10. wieczorem.

Chemicy politechniki lwowskiej z prof. Bronisławem Pawlewskim, odbywając wycieczkę naukową po kraju, zawitali w tych dniach do Krakowa. Tam zwidzili zakłady pp.: Barucha, Schönberga i Fraenkla, Baranowskiego, Rozmenitha i braci Johnów. Program obejmuje także zwidzenie fabryki sody w Szczakowy. Z podróży po kraju wymienić należy, iż w Drohobyczu zwidzono fabrykę cerezyny, parafiny i nafty p. Gartenberga i Schreiera oraz saliny rządowe; w Borysławiu i Truskawcu kopalnie wosku ziemnego; w Łomnie fabrykę masy drzewnej; w Krościenku, Wietrznie i Równem kopalnie nafty; w Toroszówce wydobywanie się gazów palnych z ziemi; w Rymanowie zakład leczniczy; w Jaśle Libuszy i Marjampolu destylarnie nafty; w Gorlicach fabrykę kwasu siarkowego z pirytów węgierskich.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed ck. komisją egzaminacyjną we Lwowie dnia 21. września r. b. Podania należycie ostemplowane i zaopatrzne: a) w metrykę urodzenia; b) w krótki życiorys z podaniem przebiegu odbytych nauk i wykazu dzieł do egzaminu przestudjowanych; c) w świadectwo dojrzałości i d) w dowody odbytej najmniej dwuletniej praktyki nauczycielskiej, należy wnosić do komisji egzaminacyjnej (ulica Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej ck. rady szkolnej okręgowej najdalej po dzień 6. września. Podania później wniesione nie będą uwzględnione. We własnym interesie podadzą petenci dokładny swój adres i wymienią ostatnią pocztę.

Reprobowani uczniowie a stypendja. Minister Gautsch wydał do jednego z dekanatów uniwersyteckich następujące rozporządzenie: „Zauważyć należy, że sposób systowania stypendjum u reprobowanych uczniów uniwersytetu przy teoretycznym egzaminie państwowym aż do pomyślnego powtórzenia egzaminu, przy którym ich reprobowano, nie jest dokładnie określony rozporządzeniem ministerjalnem z 28. lutego 1852 roku, które zdąża w ogóle do pozostawienia stypendystów w używaniu stypendjów. Na kwestjonowany sposób postępowania nie możnaby się zgodzić o tyle, że rozchodzi się tutaj o późniejszą wypłatę raty stypendyjnej, gdyż według tego stypendysta reprobowany odnosi nawet korzyść, w stosunku do niereprobowanego. Przypuściwszy nawet, że ostatnią ewentualność się wykluczy, a więc w przypuszczeniu utraty zasystowanej raty stypendyjnej, mogłoby zasystowanie stypendjum aż do pomyślnego powtórzenia egzaminu w poszczególnym wypadku uchodzić za najstosowniejszy według okoliczności sposób postępowania. Ogólne stosowanie kwestjonowanego sposobu postępowania przy wszystkich wypadkach reprobowania stypendystów w myśl rozp. z dnia 28. lutego 1852 jest nieprzypuszczalne, gdyż w myśl tego rozporządzenia podlega ten sposób postępowania w każdym poszczególnym wypadku uwzględnieniu indywidualnemu wraz z poszczególnemi momentami.“

Dyrekcja żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie ogłasza, iż na rok szkolny 1889/90 do klasy I. będzie przyjętą tylko taka liczba uczennic, na jaką §. 4. statutu organizacyjnego zezwala; do klas innych zaś będą przyjęte tylko te kandydatki, które już chodziły do seminarjum i zostały uznane za przysposobione do tychże klas. Wpisy do wszystkich klas seminarjum, na kurs freblowski, do wzorowej szkoły ćwiczeń i do ogródka freblowskiego, będą się odbywać dnia 29., 30. i 31. sierpnia br. od godz. 9. do 12. przed południem i od 3 do 5. po południu. Kandydatki zgłaszające się do klasy I. seminarjum lub na kurs freblowski, mają przedłożyć przy wpisie: 1) metrykę urodzenia na dowód, że ukończyły 15 (na kurs freblowski 16) rok życia; 2) świadectwo fizycznego uzdolnienia do zawodu nauczycielskiego, wystawione przez lekarza urzędowego; 3) świadectwo odbytych nauk i 4) rodowód sporządzony w dwóch egzemplarzach. Kandydatki zgłaszające się po przerwie odbytych nauk przedłożą prócz tego świadectwo moralności. Kandydatki zgłaszające się na rok II., III. i IV. przedłożą rodowód w dwóch egzemplarzach i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, na którem ma być poświadczenie dyrekcji, gdyby kandydatka przechodziła z innego seminarjum. Bez tych dokumentów nie będzie żadna kandydatka zapisaną. Ze zgłaszających się do klasy I. będą miały pierwszeństwo do przyjęcia te kandydatki, które przy najściślejszym egzaminie wstępnym okażą lepsze przysposobienie, a przy równym wyniku egzaminu te, które wiekiem są starsze, po raz wtóry lub trzeci się zgłaszają, wyższą ukończyły klasę i mają uzdolnienie muzykalne. Egzamin wstępny będzie się odbywać z następujących przedmiotów: z religji, z języków polskiego, ruskiego i niemieckiego, z historji, geografji, fizyki, historji naturalnej, rachunków i rysunku geometrycznego. Prócz tego przedłożą kandydatki próbki kaligraficzne, rysunkowe i próby robót ręcznych. O uzdolnieniu muzykalnem przekonają próby głosu i słuchu. Kandydatki zgłaszające się na kurs freblowski będą przy egzaminie wstępnym pytane z tych samych przedmiotów, z wyjątkiem języków: ruskiego i niemieckiego. O zakresie potrzebnych wiadomości z każdego przedmiotu można się poinformować w statucie organizacyjnym (§. 10.) Tutaj nadmienia się tylko dla uzupełnienia, że po rusku muszą kandydatki biegle czytać i pisać, rzecz przeczytaną rozumieć i opowiedzieć tak po polsku, jak i po rusku; po niemiecku zaś biegle czytać, ortograficznie pisać, rzecz przeczytaną rozumieć, łatwe powiastki i opisy własnemi słowami opowiedzieć, a oprócz tego wykazać znajomość najzwyklejszych form gramatycznych. Wzorowa szkoła ćwiczeń jest czteroklasową, a dzieci, które w niej ukończyły z dobrym postępem czwartą klasę, mogą przejść do piątej klasy którejkolwiek szkoły miejskiej. Opłata półroczna wynosi w szkole ćwiczeń 2 złr., w ogródku freblowskim zaś 2 złr. i 50 ct. (a oprócz tego 1 złr. na przybory do rozmaitych robótek). Można jednakże uzyskać uwolnienie od opłaty szkolnej, a to na podstawie prośby do wys. ck. rady szkolnej krajowej, za pośrednictwem dyrekcji wniesionej, a popartej świadectwem ubóstwa, a względnie także dobrem świadectwem szkolnem. Ktoby więc chciał być uwolnionym od opłaty, ma złożyć przy wpisie zamiast taksy wspomnianą prośbę.

Egzamina wstępne do klasy I. i na kurs freblowski, a niemniej także egzamina poprawcze z poszczególnych przedmiotów rozpoczną się piśmienną częścią egzaminu w poniedziałek d. 2. września o godz. 8. rano.

Ponieważ zakład ma także nad tem czuwać, aby uczennice zamiejscowe mieszkały w odpowiednich domach pod sumienną i prawdziwie rodzicielską opieką, przeto zechcą rodzice i opiekunowie informować się w tej mierze w dyrekcji zakładu.

Morderstwo wójta. Ubiegłej nocy napadł Wasyl Kulczycki, rolnik z Siechowa pod Lwowem, tamtejszego wójta Tomasza Szydłowskiego, gdy tenże wracał do domu i zadał mu nożem kilka ran śmiertelnych, mszcząc się na nim za wskazanie go sądowi jako złodzieja. Sędzia śledczy dr. Kownacki wyjechał na miejsce zbrodni.

Podejrzana własność. Zakwestjonowano u wieśniaczki z Hołoska małego, Julji Warachin, szeroką płaską obrączkę z dukatowego złota, wewnątrz z napisem „Edmund S., pobłogosław nas Boże — 29. czerwca 1878“, którą chciała w tutejszym urzędzie wymiany złota i srebra spieniężyć, a którą miała przed kilku tygodniami kupić od jakiegoś chłopca.

Nieprawdziwą okazała się wiadomość, rozpuszczona onegdaj, jakoby konduktorowi pocztowemu p. Strace, w drodze ze Lwowa do Czerniowiec, ukradziono sześć worków z listami pieniężnemi a nadto p. Straka został skutkiem tego uwięziony. Całe to pierwotne doniesienie powstało z wypadku kradzieży pocztowej w Załuczu — a wywołało bałamuctwo, które mogło przykro dotknąć interesowanego i jego rodzinę.

Wypadek kolejowy. Z Kołomyi piszą nam: Niańka, która dnia 2. bm. upadła pod koła maszyny, zakończyła w tutejszym szpitalu życie.

Posucha ogromna, piszą nam z Kołomyi, na polach wszystko prawie wypalone, trawy są niemal rzadkością. Prut wysechł prawie, wszędzie można przejść nie rozbierając się zupełnie.

Konwencja monetarna. Paryskie koła polityczne i bankierskie zapewniają, że konwencja monetarna, zwana przed laty „łacińską“, przyjdzie ponownie do skutku przy współudziale Francji, Włoch, Szwajcarji i Rumunji.

Nad Narwią sześćdziesiąt wsi ze sobą sąsiadujących nosi tylko cztery nazwy: Łapy, Różki, Łupianka i Płonka, dla odróżnienia zaś jednych Łap lub Różek od drugich, do nazw dodawane są przydomki: I tak: są Łapy — Barwniki, Łapy — Zięcinki, Łapy — Humianka, są Rożki — Ziomaki, Rożki — Wodzki, lub Płonka — Strumianka i Płonka — Ziomarki.

Mieszkańcy tych wsi, równie jak i one same, cztery tylko posiadają nazwiska: W Łapach więc zamieszkują Łapińscy, inaczej „Chabusiami“ lub „Palami“ zwani, w Rożkach Roszkowscy, z przezwiskiem „Laba“, w Łupiance Łupieńscy, z przezwiskiem „Rzędziany“, a w Płonkach Płońscy, z przezwiskiem „Kozaki“. Ażeby zaś rozróżnić się wzajem w rozmowie, używają określenia: Jan „po Piotrze“ Łapiński, Tomasz „po Wojciechu“ Roszkowski itd. Najoryginalniejsze atoli są posiadłości ziemskie mieszkańców owego zaścianka. Kilkuset obywateli posiada w owych sześćdziesięciu wsiach po kilkadziesiąt działek ziemi tak drobnych, że istotnie ten tylko, kto pośród nich lat kilka mieszkał, potrafi się w tym chaosie zorjentować. Dość powiedzieć, iż posiadają oni na polu po tz. „ćwierć“ pokosie“, tj. po kilkunastołokciowym pasku ziemi tej szerokości, iż się na nim zaledwie czwarta część ostrza kosy zmieścić może. Pomimo to pośród „panów braci“ swary gromadzkie wielką są rzadkością, a wszelkie spory domowe na polubownej załatwiane są drodze.

Wzięci „na Wenus“. Na ulicach San-Francisco w chwili największego zainteresowania się srebrzystym blaskiem Wenus na niebie, pojawiło się kilku panów, uzbrojonych w olbrzymie lunety. Panowie ci patrzyli z zajęciem w górę a następnie ofiarowywali swe instrumenta na chwilę sąsiadom. Ciekawych zwykle nie brakowało każdy zaś odchodził z miną tajemniczą, powiększającą jednak zainteresowanie pozostałych... Co więcej, ci, którzy spojrzeli w lunetę, w jednej chwili przepadali jak kamień w wodę. Nikli zaś, albowiem zostawali wprowadzeni w pole. W lunecie zamiast szkieł powiększających, był adres pewnego fabrykanta mydeł... Zanim jednak rzecz wydała się, „wziętych na Wenus“ było tysiące.

Jen. bar. Thömmel, nowo zamianowany poseł austro-węgierski w Belgradzie, znany jest zaszczytnie nietylko na polu wojskowem, lecz także w służbie dyplomatycznej, zwłaszcza gdy po zawarciu traktatu berlińskiego fungował jako komisarz przy uregulowaniu granicy między Czarnogórą i Albanją, oraz Czarnogórą i Hercogowiną. W randze kapitana służył przez lat kilka po wojnie roku 1866 w kancelarji wojskowej cesarza i ztąd był po dwakroć wysyłany w roku 1869 podczas powstania w południowej Dalmacji do głównej kwatery komendy wojsk w Kotarze z poleceniem złożenia sprawozdania. Jenerał Thömmel, który liczy obecnie 54 lat, dzięki swej dokładnej znajomości kilku języków słowiańskich, bywał częstokroć używany do specjalnej służby w krajach bałkańskich. W maju roku 1876 awansowany na podpułkownika w korpusie sztabu jeneralnego, służył lat kilka w pułku piechoty nr. 43; gdy jednak wybuchło powstanie w Hercogowinie, a wkrótce potem w Bosnji, i gdy Serbja i Czarnogóra zerwały się do broni przeciw Turcji, skutkiem czego południowo-wschodni widokrąg powlókł się groźnemi chmurami, baron Thömmel został powołany napowrót do sztabu jeneralnego i niebawem potem otrzymał kilka ważnych misyj.

Podczas kampanji okupacyjnej, bar. Thömmel, który poprzednio już zdobył sobie order korony żelaznej trzeciej klasy z dekoracją wojskową, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda i rangę pułkownika. Gdy w roku 1879 utworzoną została pierwsza austro-węgierska reprezentacja dyplomatyczna w Cetynji, został mianowany rezydentem przy dworze czarnogórskim i na tej posadzie oddał państwu znakomite usługi. W roku 1883 opuścił bar. Thömmel to stanowisko, przyczem cesarz obdarzył go krzyżem kawalerskim orderu św. Szczepana. W roku 1884 został jenerał-majorem, a korzystając z pozostawienia go w stanie rozporządzalności, odbywał dalsze podróże. Po powrocie w roku zeszłym do kraju, otrzymał nominację na nadzwyczajnego posła przy dworze perskim. Ostatniemi czasy, gdy stanęła na porządku dziennym kwestja zmiany posła w Belgradzie, odwołano go z Teheranu i wyznaczono na następcę p. Hengelmüllera.

Największy festyn świata, który się odbył 4. bm. w rotundzie wystawy paryskiej, doznał największego niepowodzenia. O godzinie 9. nie dopisało raptem światło elektryczne we wszystkich salach wystawy, skutkiem czego policja zarządziła zakończenie festynu.

Boule en jeu... Pod taką nazwą została obecnie wprowadzoną gra ogrodowa dla dorosłych, złożona z kul oraz młotków, przypominających krokieta, a zarazem nazwisko niedoszłego (jak w tej chwili) dyktatora Francji. *Boule en jeu*, będąca naturalnie pomysłem zwolenników „dzielnego jenerała,“ jest wielce modną w Paryżu.

Szach perski wręczył Carnotowi najwyższy order wraz ze swym portretem, oprawnym w ramy, z djamentami.

Przegląd angielskiej floty wojennej przy pięknej pogodzie i lekkim wietrze powiódł się świetnie. Wczoraj po południu o godzinie w pół do czwartej baterje przybrzeżne lądowe oznajmiły sygnałami, że się zbliża cesarz, który przybył w towarzystwie księcia Henryka, książąt Walji z dwiema córkami i księciem Cambridge na pokład statku królewskiego. Poprzedzał go jacht „Galatea“, poczem żeglował jacht królewski, następnie statki „Hohenzollern“, „Osborne“, „Enchantress“ i „Magdalena“, a nakoniec lordmajor z korporacją City na pokładzie statku „London“. W takim porządku przesuwały się okręty wzdłuż linji floty brytyjskiej, zdobnej w różnobarwne flagi i obsadzonej na wszystkich masztach marynarką wojenną. Żołnierze floty witali okrzykami „hura“ przesuwający się statek cesarski. O godzinie w pół do 6. skończył się przegląd przyjęciem admirałów i kapitanów okrętu przez cesarza na pokładzie jachtu monarszego.

Sprawa przekupstwa urzędników po marynarskich warstatach zajmuje teraz cały Berlin najbardziej. Aresztowania podejrzanych mnożą się. Sprawa wydała się przypadkiem tylko. Oto jeden z wielkich dostawców drzewa okrętowego, kupiec hurtowy z Minden, zbankrutował. Gdy następnie sądowy zawiadowca masy konkursowej przeglądał księgi handlowe, napotkał w nich znaczne kwoty, płacone urzędnikom z warstatów floty wojennej i z urzędu niejako doniósł o tem rządowi. Zarządzono rewizje mieszkań i wnet domacano się całej sprawy. Gdyby nie ten przypadek, sprawa od pięciu lat ukrywana zgrabnie, bodaj czy byłaby kiedykolwiek na jaw wyszła. Odezwanie się w komisji parlamentu z pewnemi podejrzeniami w tym kierunku miało ten skutek, że panowie urzędnicy naczelni z oburzeniem odparli to podniesienie ręki na nieskalaną cześć i sławę pruskich urzędników.

W Ostendzie. — Ależ tu strasznie drogo...

— Co chcesz? morze jest... słone....

Rozmawiają o Y. — Wyborny urzędnik; systematyczny, regularny, jak zegar....

— I nawet bije... swoją żonę!

Najnowsze przysłowie: „Nie miał kłopotu, sprawił sobie... telefon.“

Ulewny deszcz padał ubiegłej nocy.

Zamachy samobójcze. Pan J. S. popadłszy przy szczupłych swych dochodach w krytyczne położenie, targnął się onegdaj w swem mieszkaniu pod l. 6, przy ulicy Barskiej, na swe życie, ugodziwszy się nożem w pierś. Wojskowy lekarz dr. Kroszyński udzielił mu bezzwłocznie pomocy lekarskiej i orzekł, że rana nie zagraża życiu denata. — Alojzy Or., pomocnik hydropatyczny, liczący lat 32, żonaty, chcąc się pozbawić życia, z niewiadomej przyczyny, napił się w kawie kwasu karbolowego. Szybka pomoc, udzielona mu przez dr. Gąsiorowskiego, ocaliła mu życie. Oddano go do szpitala.

Śmierć skutkiem nadużycia metody zawieszania. *Medycyna* podaje następujący wypadek, o którym wspomina również *Medicinal Zeitung:*

Mężczyzna lat około 40, wyczytawszy w dziennikach o sposobie leczenia bezwładu przez zawieszanie i będąc nim dotknięty od lat pięciu, postanowił sam leczyć się w ten sposób. Choroba jego miała przebieg gwałtowny; było prawie zupełne porażenie poprzeczne (paraplegia), władze umysłowe były zachowane. Kazał on służącemu zawieszać się codziennie na 2—3 minut. Przez pierwsze 7 dni wynik był jak najlepszy: mógł ujść kilka kroków i błogosławił swój pomysł. Ósmego jednak dnia, po zdjęciu przyrządu, na którym wisiał, utracił słuch i mowę; wzrok był prawidłowy, umysł swobodny, ruchy względnie dobre. Przywołany lekarz stosował podskórnie eter itp. środki, lecz bezskutecznie; chory nie mógł nic połykać i stan zdawał się coraz groźniejszy. Wieczorem tegoż dnia utracił wzrok, wystąpiło porażenie mięśni kończyn górnych i klatki piersiowej a po upływie 24 godzin nastąpiła śmierć.

Grono oryginałów. Do Paryża przybyło w tych dniach 12 Anglików dla zwidzenia wystawy. Postanowili oni z „zasady“ nie stawać w żadnym z hotelów, a ponieważ zamierzają bawić nad Sekwaną około dwóch tygodni, przywieźli więc z sobą wszelkie sprzęty kuchenne, 12 łóżek składanych i ogromny namiot polowy. Namiot ten rozbili na wynajętym umyślnie placu po za obrębem fortyfikacyj paryskich i tam obozują, zbierając się punktualnie w oznaczonych godzinach dla objadu i spoczynku nocnego. Codziennie jeden z nich deżyruje kolejno w namiocie, mając zarazem obowiązek ugotować objad dla wszystkich, podczas gdy reszta towarzyszów zwidza gorliwie zabudowania wystawy. Paryżanie śmieją się oczywiście z oryginałów, oni jednak zapewniają uroczyście, że podobny system zwidzania obcych krajów jest najmilszym i najwygodniejszym.

Królowa róż i Aleksander Dumas. Twórca „Damy kameljowej“ i literacki obrońca wszystkich upadłych lub upadających bohaterek, jawił się w Enghien, pod Paryżem, gdzie odbywała się w tych dniach uroczystość „Królowej róż“, czyli uwieńczenie najcnotliwszej dziewczyny z tej miejscowości. Na obchód ten, bardzo zresztą we Francji popularny, przybyła z Paryża spora liczba osób. Wybraną została śliczna ośmnastoletnia dziewczyna, która od lat paru zastępuje matkę trojgu osieroconym braciszkom, opiekuje się nimi, posyła ich do szkoły — słowem, pracuje na nich i na siebie, a nadto stawianą jest za przykład cnoty, dobroci i skromności nawet starszym okolicznym dziewczętom. Uroczystość ta odbywała się w miejscowym kościółku z wielką okazałością. Wśród obecnych zauważono Dumasa nie bez zdziwienia. Ale zdziwienie to wzrosło w dwójnasób, gdy w uroczystej chwili Dumas kazał sobie podać przygotowany wieniec z białych róż i zbliżając się do dziewczęcia, ustroił weń śliczną główkę. „Jestem nad wyraz szczęśliwy — rzekł przytem — że mogę uwieńczyć prawdziwą cnotę“.

Z albumu. ...Najlepszym przyjacielem jest... nieprzyjaciel naszego nieprzyjaciela....

W sądzie. — Andrzeju Hipsz! Skazany jesteś na sześciomiesięczne zamknięcie w więzieniu.... Czy chcesz podać skargę na mój wyrok, czy też zaraz zaczniesz odbywać karę....

— Czy nie mógłbym tego pozostawić, panie sędzio, mojemu adwokatowi?...

Wydział rady powiatowej w Brzozowie nabył od Towarzystwa im. Stanisława Staszica 20 książeczek „Moskwa wobec Unji i Polski“.

Kancelarja adw. dr. Ernesta Tilla przeniesioną została na ulicę Pańską l. 7. we Lwowie.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Stryju, urządza uroczyste poświęcenie sztandaru swego, w niedzielę dnia 11. sierpnia rb., przy której to sposobności odbędzie się w Olszynce wielki festyn na korzyść funduszów tego stow. Spodziewając się licznego współudziału szczególnie lwowskich braci rękodzielników w tej uroczystości, przyjęło tutejsze stowarzyszenie „Gwiazda“ pośrednictwo w udzielaniu wszelkich informacyj, jakoteż w nabyciu kart jazdy koleją po zniżonych o 50% cenach. Zgłoszenia chętnych w uczestniczeniu, przyjmuje biuro stowarzysz. „Gwiazdy“, przy ulicy Franciszkańskiej l. 7., do dnia 9. bm., gdzie biletów nabyć można, oraz zasięgając bliższych wyjaśnień.

Ma wabika.

Nos niezbyt kształtny, usta trochę zaduże, oczy tylko „niczego“... Chwała Bogu! Przynajmniej nie niebezpieczna!

To myśląc siadasz swobodnie obok, rad, że nie będziesz wystawiony na ową „wrażliwość,“ jakiej doświadcza się w obec kobiety pięknej. I podczas gdy, zamyślony, ciągle masz jeszcze przed oczami piękny profil panny Z... i grecki nosek pani X.. z którymi rozmawiałeś przed chwilą, doznawałeś szczególnego niepokoju, sąsiadka twoja przygląda ci się z zajęciem.

Jesteś bo wcale przystojnym chłopcem... Rozrzucone od niechcenia gęste pierścienie włosów, oczy ciemne, ładny wąsik i powabny uśmiech... Wszystko to jedna ci względy kobiet... Teraz wprawdzie jesteś chmurny i roztargniony; ale sąsiadka twoja obserwowała cię od samego pojawienia twego w salonie... W oczkach jej, które obrzucając przelotnie wzrokiem, nazwałeś zaledwie „niczego,“ zapalają się zaraz ogniki... a potem lekkie kaszlnięcie, niby sygnał do rozpoczęcia rozmowy.

— Należysz pan do ludzi bardzo wrażliwych?! — odzywa się sąsiadka, melodyjnym głosikiem.

— Z czego pani wnosi? — zapytujesz zdziwiony, obrzucając uważniejszem spojrzeniem śmiałe stworzenie.

— Z zachowania się pańskiego!—odpowiada, uśmiechając się...

— Czy w tej chwili? — podchwytujesz złośliwie.

— Nie, przed chwilą... Teraz przetrawiasz pan wrażenia, któremi łakomie karmiłeś się pierwej... Oryginalny sposób określenia... odczuwanych przez drugich wrażeń.

— Określenie oryginalne... ale prawdziwe. Patrzyłam na pana, jak chwytałeś każde spojrzenie pani Y..., zatapiając jednocześnie wzrok pełen zachwytu w jej sąsiadce, pannie Z.. Zrobiłeś pan na mnie wrażenie smakosza, któremu podano dwie smaczne potrawy, a który, kosztując naraz z obydwóch półmisków, nie jest w stanie rozeznać właściwego smaku każdego dania.

— Strony duchowej nie należy równać z materjalną...

— Owszem! Nadmiar ostatniej sprowadza zaburzenia w trawieniu, a pierwszej w mózgu!..,

— Po tak świetnej djagnozie.. należy mi się lekarstwo...

— Zmiana pożywienia...— szepnęła, rzucając wyzywające spojrzenie... a widząc twoje zdziwienie, resztę... dopowiada wesołym śmiechem...

Śmiech jest zaraźliwy.. to też teraz śmiejesz się i ty, a śmiejąc się, jednocześnie przyglądasz się już teraz, bardzo uważnie tej, bądźcobądź interesującej, dziewczynie. Z biegłością eksperta co do wdzięków kobiecych z ząbków przesuwasz wzrok ku figurce, bardzo zgrabnej, zaczepiasz o rączki, niezmiernie przy łokciu, a drobne w dłoni, i kiedy nareszcie ześlizgasz się do małych stopek, wysuniętych zalotnie z pod falbanki sukni, owo „niczego“ przetwarza się teraz w wcale powabną istotę! A jakkolwiek dokonałeś przeglądu bardzo zręcznie, *en passant* niby, sąsiadka twoja uśmiechem zadowolonej miłości własnej, bo jest pewna, że cię „zainteresowała“.

O to jej tylko chodziło!

Ładne oczy, nabierając odwagi, błyszczą coraz zalotniej, rumieniec okrasza twarzyczkę, ponsowe usta uśmiechają się rozkosznie, a w całej postaci jest „coś“ tak „pociągającego“, że z twarzy tej przesuwasz wzrok ku drobnym pięknościom — tam naprzeciwko — ktore teraz, niewiadomo czemu, przypominają ci dwa piękne „obrazy“. Tam posągowe piękno — tu ciepło, życie!... Tamte kobiety... tu „kobietka“.

— Nie jest piękna, ale „ma wabika“, *du chien*, jak mówią Francuzi, usprawiedliwiasz się sam przed sobą, gdy wzrok twój znów do niej powrócił. A tymczasem owo „niczego“, jakby wyczytało na twych ustach: „ma wabika“, uśmiecha się coraz wdzięczniej, kusi oczkiem, no, i całą postacią.

I by nie dać ci się opamiętać, szczebioce:

— Nie skończymy przecież naszej rozmowy na owych gastronomicznych porównaniach.

— Dlaczego?

— Nie chcę bowiem przypuszczać, byś pan naprawdę nie był w stanie zdać sobie sprawy co do wyższości urody jednej z tych pań?

— A jednakże tak jest. Nie zdążyłem przyznać żadnej z tych pierwszeństwa.

— Z przyczyny?

I obrzuca cię rozkosznem, palącem spojrzeniem, o jakie nie byłbyś przed chwilą posądził tych dwojga „niczego“ oczu.

— Z przyczyny wmięszania się najniespodziewaniej trzeciej — dorzucasz pod wpływem tego spojrzenia.

Sąsiadka cała w płomieniach, ty sam zmięszany i rozdrażniony. Masz ochotę śmiać się i gniewać się naprzemian Smiać, żeś się dał pociągnąć; gniewać, że oprzytomnieć nie możesz. Jakby szukając ratunku, spoglądasz raz jeszcze ku pannie Z... Wyrzeźbiony nosek... prześliczny zarys brwi, nosa, ust... oczy przepyszne... Całość rzeczywiście piękna.. ale cóż, kiedy z tych oczu i z tej twarzy nie przemawia dusza, życie!... Jej... (i znów spoglądasz na sąsiadkę) daleko do posągowych rysów, ale za to ile wdzięku, szczerości, sprytu w obejściu... ile ognia w oczach... a ponęty w uśmiechu... coś nieokreślonego, — co pociąga — a więc krytykę zabija. I nie oprzytomniejesz prędko...

Kobieta, której za klasyczne rysy służy ów „wabik“, nie będzie ci rzucała dumnych spojrzeń, bo wie, że oczy jej zyskują wiele, gdy z nich strzela życie, że rysy jej twarzy zamało harmonijne, by w spokoju zachwycały, podczas, gdy dwa dołeczki i białe ząbki w uśmiechu tak łatwo wyrobią przebaczenie dla niezbyt kształtnego noska i zadużych ust.

Śmieją się więc do ciebie te oczy, usta, gra cała twarz, barwiąc się wszystkiemi odcieniami zalotności, dobrego humoru, szczerości, finezji... Męczy cię to może, a jednak porywa i przykuwa.

Chciałbyś odgadnąć „motto“ tej cnotliwej niby istotki, interesuje cię to, co mówi, czego nie chce dopowiedzieć i gdy nadchodzi godzina, że trzeba wziąć za kapelusz, żałujesz, że to „już“ i dziwisz się, że nudny zazwyczaj raut przeszedł dziś tak wesoło!

Na ulicy ochłonąłeś nieco, a nazajutrz zdaje ci się, że jesteś wytrzeźwiony.

— Przelotne wrażenie, które nie powtórzy się z pewnością za drugiem spotkaniem wmawiasz w siebie.

Dla zrobienia doświadczenia pragniesz nawet tego spotkania i ona również. Spotykacie się nareszcie... Jesteś dobrze opancerzony, znasz przecież cały zasób, którym przeciwniczka rozporządzać może. Z początku wszystko dobrze... Jesteś *correct, réservé*, lodowaty nawet!... Powoli jednak ożywiasz się... uśmiechasz. Smiejesz się na dobre tym razem... patrzysz w oczy i wszelka myśl o obronie gaśnie. Czego się masz bronić, kiedy ci tak dobrze, tak swobodnie... tak swojsko w jej towarzystwie? Jeszcze kilka takich wieczorów razem a padniesz zwyciężony u stóp czarodziejki, która poda ci drobne dłonie, dość jednak silne, by się zatrzymały „na zawsze“.

J. Alryssa.

Ruch stowarzyszeń.

Wydział centr. stow. wzaj. pom oficjalistów prywatnych ogłasza sprawozdanie za II. kwartał br. Towarzystwo z dniem 30. czerwca br. liczyło członków rzeczywistych 2313 z 9439 udziałami, członków uczestników 37 z 159 udziałami, czyli z roczną wkładką 38.392 złr., członków wspierających 89, honorowych 11. Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z 1. lipca br. gotówką 14.171, efektami 372.000 złr. i w realności w wartości 32 500 złr. W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 8545 złr. 38 ct., z odsetek majowych i czerwcowych 7028 złr. 15 ct., za wylosowane efekta 3000 złr., zwrot za stemple 17 złr. 50 ct. Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) i na potrzeby administracyjne 21.950 złr., zwrócono powiatom 27 złr. 72 ct. i udzielono zadatek na budowę nowej kamienicy 3000 złr.

W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu, przyznał wydział centralny 5 członkom nieudolnym do pracy stałej zapomogi rocznie 326 złr. 92 ct.; 8 wdowom stałej zapomogi w rocznej kwocie 505 złr. 86 ct., dzieciom czasowej zapomogi 203 złr. 21 ct. i sierotom po dwóch członkach zapomogi czasowej rocznie 81 złr. 98 ct. Oprócz tego dano tytułem jednorazowego datku 6 wdowom 105 złr.; wreszcie w 7 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr., razem 350 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Brak paszy dla bydła już teraz poczyna dokuczać rolnikom na Wołyniu i Podolu. — Według wiadomości ztamtąd, wielu gospodarzy nie czeka zimy, lecz teraz wysprzedaje żywy inwentarz. Ztąd przeto idzie, że na ostatnim jarmarku w Żytomierzu cena koni i rogatego bydła niesłychanie spadła. Za parę wołów średniej wielkości płacono 30 do 40 rubli, za najlepszego konia roboczego 18 do 20 rubli.

We Lwowie cena siana ogromnie podskoczyła; za 56 kg. płacą 2 złr. 80 ct.

O chmielu donoszą z Norymbergji w Bawarji i Staateczu w Czechach, że tam chmielniki rokują obfite żniwo. Deszcze, które w ostatnim czasie spadły, pozwoliły rozwinąć się pączkom kwiecia, którem łodygi jakby obsypane. Dziś już na dwa tygodnie przed żniwem można mieć nadzieję obfitego sprzętu.

Bank krajowy we Lwowie. Stan z dniem 31. lipca b. r. Asygnaty i czeki złr. 1,507.494 14. Emisje: a) 4½% listy zastawne złr. 14,675.250, b) obligacje komunalne 5% I. emisji złr. 1,170.900. Razem złr. 15,846.150.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nowym Sączu, z gminy miasta Nowego Sącza, rozpisany został na dzień 10. września b. r.

* Ze szczerem zadowoleniem witają pisma szczerze austrjackie rozwiązanie Towarzystwa szkolnego dla Niemców. *Wiener Sonn- und Montagszeitung* wykazuje w obszernem artykule wstępnym zgubne tendencje byłego Towarzystwa, które było siedliskiem pangermanizmu wrogiego i niebezpiecznego dla Austrji. W tej samej sprawie zabrał także głos organ staroczeski. „Historja „Towarzystwa“ — pisze *Politik* — jest urywkiem z historji p. t. „*Germania irredenta* w Austrji.“ Założone rzekomo na to, aby „niemieckiemu Towarzystwu“ robić konkurencję w pielęgnowaniu kultury niemieckiej, było w istocie „Towarzystwo szkolne dla Niemców“ ni mniej ni więcej, jak tylko instytucją dla wylęgania się i pielęgnowania nagiej zdrady stanu.“ *Politik* twierdzi, że „Towarzystwo“ rozciągnęło na całą monarchję sieć intryg pangermańskich i dlatego rozwiązanie go uważa za akt energji ze strony rządu. W miejsce rozwiązanego „Towarzystwa“ zamierzają byli jego członkowie założyć nowe p. t. *Bollwerk* (Przedmurze) z taką samą, jak poprzednie, tendencją.“

* Jak wiadomo, ministrowie Weckerle i Baross przedsięwzięli przed kilkoma dniami krótką podróż do Siedmiogrodu, przyczem dotarli do Bukaresztu. Według dzienników peszteńskich, wycieczka ta doniosłego jest znaczenia dla spraw handlowych, przemysłowych i komunikacyjnych. Jest bowiem podobno zamiar zaprowadzenia między Bukaresztem, Pesztem i Wiedniem nowego pospiesznego połączenia kolejowego, skutkiem którego możnaby odbyć podróż z Bukaresztu do Wiednia przez Predeal i Kronstadt w 24 godzinach, po cenach węgierskiej taryfy strefowej. W kołach węgierskich podniesiono również myśl zawiązania na nowo i ścieśnienia stosunków handlowych z Rumunją.

* Podróże dyplomatów dawały zawsze — jak piszą do *Pol. Cor.* — powód do rozmaitych domysłów politycznych. Wiedziano naprzykład, że włoski ambasador w Wiedniu, hr. Nigra, nie pojedzie w tych czasach na urlop, nic więc dziwnego, że nagłe pojawienie się jego w Rzymie zbudziło skore do kombinacyj umysły. Możemy jednak zaręczyć, że w kołach rządowych przeczą stanowczo jakiejkolwiek misji politycznej hr. Nigry. Nie ma zatem potrzeby zajmować się bezpodstawnemi kombinacjami. Natomiast wystąpić musimy stanowczo przeciw domysłowi, jakoby pomiędzy tą podróżą a rozwiązaniem komitetu „Tryestu i Trydentu“ istniał jaki zasadniczy związek. Krok rządu włoskiego nastąpił na tydzień przeszło przed przybyciem hr. Nigry do Rzymu. Jesteśmy zresztą — dodaje *Pol. Cor.* — upoważnieni ze strony kompetentnej do oświadczenia, iż rząd monarchji austro-węgierskiej zgoła nie wpływał na decyzję rządu włoskiego. Potrzebę wystąpienia przeciw irredencie uznał sam rząd włoski w interesie pokoju wewnętrznego, w obronie tronu przeciw wichrzeniom republikańskim.

* Pisząc w swoim czasie o przyjeździe eks króla Milana do Belgradu, wyraziliśmy zapatrywanie, że pobyt jego w kraju potrwa zapewne krócej aniżeli zrazu zamierzył. Przypuszczenie to zaczyna się sprawdzać. Wiadomości bowiem z Belgradu do różnych dzienników, mówiąc o wyniku narad króla Milana z naczelnikami rządu u Ristica, wypowiadają zdanie, że Milanowi udało się zaledwie skłonić rząd i rejencję do zatrzymania obecnego prowizorycznego stanu rzeczy względem Natalji jeszcze przez jakiś czas, że przeto powrotowi Natalji do kraju prędzej czy później rząd nie będzie mógł przeszkodzić, bo konstytucja nie pozwala. Zdaje się, że to niepowodzenie skłoniło Milana do zmiany swoich projektów. Pierwotnie miał on zatrzymać się w Belgradzie ze dwa miesiące, według nowszych wiadomości ma on już w tym tygodniu wyjechać z Belgradu i udać się do kąpiel. Podróż do Paryża również odroczona.

* Według wiadomości z Sofji odbywają się tam wielkie przygotowania na uroczysty obchód drugiej rocznicy przysięgi księcia Ferdynanda, dnia 14. sierpnia. Wiele dzienników, szczególnie rosyjskich i serbskich rozgłasza, że rząd bułgarski użyje tej uroczystości do ogłoszenia niepodległego Królestwa bułgarskiego, atoli poważniejsze dzienniki austro-węgierskie nie dają wiary tym wieściom, przeciwnie twierdzą, że ani książę, który złożył już niemało dowodów roztropności, ani przezorny Stambułow nie zechcą wywoływać nowego zamięszania i zaburzenia istniejących na Bałkanie stosunków. Ogłoszenie zupełnej niezawisłości musiałoby doprowadzić do wojny z Turcją — a może i ze Serbją. Wiadomości o zamówieniu wielkiej ilości broni za granicą — okazały się przesadnemi; dotąd nietylko broni nie zamówiono, ale nawet nie ukończono narad w osobnej komisji zwołanej do rozbioru tej sprawy.

* Rząd francuski okazuje dosyć energji, aby wyzyskać wyborcze fiasko Boulangera. Byleby tylko nie osłabli wcale do końca, gdyż walka niełatwą będzie. Poważne głosy ostrzegają gabinet, aby nie oddawano się przedwczesnej radości, bo chociaż łatwo było rządowi wyrzeć wpływ na nielicznych wyborców do rad generalnych, jednak o wiele trudniejszem będzie to zadanie, gdy stronnictwo rządzące będzie miało do czynienia z licznemi rzeszami wyborców przy wyborach powszechnych. Rząd zrobił dotychczas wiele: wzmocnił zdemoralizowaną opinję publiczną, powstrzymał niezdecydowanych, rozluźnił obóz Boulangera i w ogóle postawił na drodze tego karjerowicza nieprzeparte trudności. Ale przyszłe wybory powszechne mogłyby się stać źródłem licznych zawodów, gdyby pomyślny początek uśpił czujność i sparaliżował akcję republikanów w przygotowaniach do przyszłej walnej kampanji wyborczej...

* W tych dniach ukończono w Berlinie ostateczny obrachunek rozdziału francuskich kosztów wojennych. Dochód ogólny z tego źródła wynosił 4,207 402 808 marek i 32 fen. Z sumy tej pokryto wydatki wspólnego skarbu wojskowego w sumie 1,826,078 102 m. 53 fen.; skarbu wojskowego wirtemberskiego, badeńskiego, skarbu południowej Hessji i związku północno-niemieckiego po potrąceniu procentów kasom tym wypłaconych, 19,374 464 m.; skarbu wojskowego badeńskiego, południowej Hessji i związku południowo-niemieckiego, z potrąceniem narosłych procentów, kasom tym należnych, 2,758.138 m. 94 fen; skarbu związku północno-niemieckiego 1,466,332,141 m. 41 fen.; następnie z sumy owej zapłacono udział Bawarji w sumie marek 270,865,658 fen. 17; Wirtembergji w sumie 85,438.088 m. 24 fen.. Badenji w sumie marek 61.380,516 fen. 28. Hesji południowej w sumie 28,902.326 m. 50 fen. i związku północno-niemieckiego w sumie 446,273.372 m. 25 fen.

* Według urzędowych sprawozdań, dochody skarbu hiszpańskiego od niejakiego czasu stale się zmniejszają. W r. 1886/7-ym wynosiły one 837 milionów, w r. 1887/8-ym 764 mil., w r. 1888/9 tylko 711 miljonów pezetów. Różnica więc jest bardzo znaczną. Ponieważ w ostatnich czasach nie miano w Hiszpanji ani ceł, ani żadnych zgoła podatków, zmniejszanie się dochodów skarbu dowodzi, że bogactwo narodowe tego kraju upada. Najbardziej zmniejszyły się dochody z podatków niestałych, a przedewszystkiem z ceł wozowych o 25 mil. pezetów i z podatku konsumcyjnego o 14½ mil. pezetów. Dochód z podatku gruntowego zmniejszył się o 10½ mil.. zaś z podatku przemysłowego zwiększył się o 1½ mil.

Kongres antropologiczny.

Wiedeń 5. sierpnia.

Dziś we wielkiej sali stowarzyszenia inżynierów i architektów otwarty został kongres antropologiczny. Zebrało się około 200 antropologów a ze znakomitych uczonych obecni: prof. Virchow z Berlina, prof. Waldeyer z Berlina, star. radca sanitarny Grempler z Wrocławia, br. Tröltsch z Berlina, dr. Voss z Berlina, dr. Neue z Monachjum, Bartels z Berlina. dr. Krause z Hamburga, panna Mestorf z Kiel, Franc. Pulszky z Pesztu, hr. Wurmbrand, prof. Störk i Zuckerkandel, hr. Enzenberg itd.

Kongres zagaił przewodniczący wiedeńskiego towarzystwa antropologów br. Ferdynand Andrian-Werburg. W przemówieniu zaznaczył, jak wielką stratę towarzystwo poniosło skutkiem śmierci arcyksięcia Rudolfa.

Następnie przemówił minister dr. Gautsch. Powitawszy zebranych imieniem rządu, podniósł, że uważa za najprzyjemniejszy swój obowiązek otaczać postępy na polu nauki troskliwą pieczą.

Trzeci z rzędu przemawiał dr. Richter w zastępstwie burmistrza, witając zebranych imieniem reprezentacji miasta. Dalej nastąpiły powitania uczestników kongresu przez bar. Helferta, imieniem centralnej komisji dla badania i konserwacji pomników historycznych i przez intendanta nadwornego muzeum historyczno-przyrodniczego dra Hauera.

Po tych wstępnych przemówieniach objął przewodnictwo zjazdu dr. Rudolf Virchow, prezes niemieckiego Towarzystwa antropologów.

Wiedeń 6. sierpnia.

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

Mowa profesora dra Virchowa, która trwała przeszło godzinę, zrobiła na słuchaczach niemałe wrażenie. Oceniając pojęcie narodowości ze stanowiska antropologicznego, rzekł on:

Wiadomo, że te narodowości, które nas najbliżej interesują, Niemcy i Słowianie są o naturze tak skomplikowanej, że nikt orzec nie może, z jakiego pierwotnego pokolenia powstały. Wiemy wszyscy, że u nas to pojęcie narodowości, jako coś pozytywnie danego, tworzy punkta wyjścia naszych badań. Czaszka jako taka, sama dla siebie, jest dla nas obojętną, ale pojęcie narodowości w odniesieniu w pierwszej linji do obecnych stosunków traci na interesie im bardziej się cofamy wstecz aż do owego punktu, gdzie się dla nas zaczyna okres przedhistoryczny, gdyż wówczas dopiero rzecz zaczyna być dla nas abstrakcyjną i musimy sobie niejako narodowość skonstruować. Byłoby to zresztą sprawą dni kilku rozbierać kwestje narodowościowe — mogę więc tylko skonstatować, że znajdujemy wielkie a nie wytłómaczone różnice u Słowian i u Niemców. Dzisiaj wiemy dokładnie, że pewna część Słowian bliższa jest części Niemców aniżeli słowiańskim pobratymcom, jak n. p. Słowianom południowym. W szczególności wszystkie cechy budowy czaszki u Czechów wskazują na to, że tworzą jednolitą całość tak, że nie możemy ich prawie porównywać z innymi Słowianami. Powinniśmy zaniechać myśli, że chodzi o wyraźne pokrewieństwo krwi między narodowościami. Na razie musimy się liczyć ze zmięszanemi masami — oto rys charakterystyczny, który nam każe chłodniej cokolwiek traktować sprawy narodowościowe. Naszem zadaniem może jeno być, zapytać się: zkąd pochodzą krótkie a grube, a zkąd długie a wązkie głowy? Pewien ustalony punkt wyjścia musi przecież istnieć. Trudność ta nie tyczy się nas samych, odnosi się ona także do Rosji, w której wiele znajduje się rozmaitych ludów, jako też do naszych zachodnich sąsiadów, którzy się sami uważają za potomków Gotów, Franków i Gallów. Musimy tę kwestję rozstrzygnąć przedewszystkiem o ile ona dotyczy Europy. Cofamy się coraz bardziej wstecz w naszych odnośnych badaniach — a mogę to snadnie powiedzieć, że szczególnie powinno nam na tem zależeć, aby w monarchji austro-węgierskiej poświęcono badaniom tym skuteczną pomoc.

Mowę swą zakończył prof. dr. Virchow poświęceniem serdecznego wspomnienia pamięci arcyks. Rudolfa, który badaniami antropologicznemi zajmował się, pod którego kierunkiem one się odbywały. „Dziś, gdy widzimy miejsce przezeń zajmowane, opuszczone, niech wolno będzie — powiedział szan. profesor — dać wyraz bolu i żalu za tym jednym z najbardziej humanitarnych książąt dzisiejszego stulecia. Mamy atoli równocześnie nadzieję, że idee, które zostawił nie zginą i uważane będą za drogą spuściznę“.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Londyn 6. sierpnia. Rewja floty wypadła wspaniale.

Londyn 6. sierpnia. Herbert Bismark i Salisbury dłuższy czas konferowali.

Petersburg 6. sierpnia. Giers udaje się w połowie sierpnia do Wiednia i Berlina.

Paryż 6. sierpnia. Gdy wczoraj odjeżdżał z Plombieres rosyjski minister wojny Wannowski, korpus oficerski 15 pułku strzelców urządził mu ogromną owację. Oficerowie ustawiwszy się wzdłuż peronu wznosili okrzyki na cześć ministra i Rosji. Wannowski odpowiedział okrzykiem na cześć Francji i jej armji.

Wiedeń 6. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty w obrocie prywatnym 307 87.

Wiedeń 6. sierpnia. W orszaku cesarza pojedzie do Berlina minister hr. Kalnoky, szef sekcji Szögyenyi, sekretarz Wydenbruck, obaj jenerał-adjutanci: Paar i Bolfrass, szef sztabu jeneralnego baron Beck i radca państwowy Breuer.

Berlin 6. sierpnia. Deputacja pierwszego pułku gwardyjskiego dragonów, który odtąd nosić będzie imię królowej angielskiej, wyjechała do Londynu celem doręczenia monarchini raportu frontowego pułku.

Pobyt szefa sztabu jeneralnego hr. Waldersee w Zurichu, pozostaje podobno w związku ze sprawą poświęcenia nowej kaplicy protestanckiej.

Belgrad 6. sierpnia. Na granicy austrjackiej, w Użycach, mieszkańcy wiele cierpią od napadów rozbójniczych.

Paryż 6. sierpnia. Bardzo obszerna proklamacja Boulangera wzywa lud na zbiorowego sędziego. Ogłoszone akta śledcze trybunału państwowego i zawarte w nich oskarżenia, nazywa Boulanger haniebnem oszczerstwem.

Paryż 6. sierpnia. Prezes senatu rozesłał pismo powołujące senatorów na zebranie trybunału stanu, które rozpocznie się 8 b. m.

Ateny 6. sierpnia. Według doniesienia Ajencji Hawasa, liczne rodziny Kandjotów przybywają tu codziennie. Wczoraj dwa parowce greckie przywiozły do Aten tysiąc emigrantów. W Atenach i Syrze potworzono liczne komitety dla niesienia pomocy emigrantom.

Wiedeń 6. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·60, na wiosnę 9·30, żyto na jesień 7·25, owies na jesień 6·75, kukurudza na czerwiec 6.

Wiedeń 6. sierpnia. Jenerał broni Filipowicz, urodzony w Bosni, zmarł w 71 roku życia w skutek ataku apoplektycznego. Filipowicz był najstarszym jenerałem broni w czynnej służbie.

Wiedeń 5. sierpnia. Na targ przypędzono bydła rzeźnego 4048 sztuk opasowego, z paszy 390 sztuk i 1465 sztuk chudego. Razem 5903 sztuk, a pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1465 sztuk opasowych, 153 z paszy i 560 sztuk chudych. Ogółem przypędzono o 1287 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 544 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Popyt był słaby. Cena towaru przedniego spadła o 1 złr. 50 cnt. Nie sprzedano 274 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 52 złr., za towar przedni po 54 do 55 złr., wyjątkowo 56 złr. Bydło chude 25 do 120 za sztukę.

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5.50 z rana, pociąg osobowy do Stryja. Chyrowa, Stróże. Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10.20 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8.45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9.20 z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
9.50 z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
10.08 wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7.49 z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2.44 po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
5.01 po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8.26 z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.
3.36 po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12.08 w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6.40 z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8.00 wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11.00 w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10.10 z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.
5.38 po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 6. sierpnia 1889 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 50	194 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	235 25	238 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	7 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	98 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	33 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 50	9 60
Półimperjał	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ „ papierowy	1 22¼	1 24¼
100 marek niemieckich	58 90	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	78 10	79 75
„ węgierskie banku kredytowego	319 —	319
„ Banku anglo-austrjackiego	126 75	127 50
„ Unionbanku	237 25	237 25
„ kolei Karola Ludwika	192 50	192 50
„ kolei północnej	252 30	252 —
„ kolei południowej (Lombardy)	118 50	118 50
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	220 25	220 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	23[illegible] —	236 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	186 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	143 95
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 25	108 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	217 50	216 0
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 70	234 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 10	94 9[illegible]
Akcje Bankvereinu	108 75	108 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	306 75	308 37
Akcje kolei Karola Ludwika	—	— —
Akcje kolei południowej	—	— —
Napoleondory	9 50	— —
Berlin, dnia 6. sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·29	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		8·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·36		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·38
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	9·20
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		10·28	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·50		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·35	5·20	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·08	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 6. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—8·95	8·35—8·70	8·25—8·75	8·25—8·85
Żyto	7·15—7·—	6·50—6·90	6·50—6·85	6·60—7·20
Jęczmień	7·50—7·50	6·25—7·—	6·—6·75	6·25—7·—
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz czerw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz biały	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 60 — do 80.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do [illegible]

Usposobienie spokojniejsze. Rezerwa sprzedających.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś we Srodę 7. Sierpnia 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Regenerator, mleko odmładzającej włosy, niezrównane tylko u **Adolfa Pokornego,** magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Flakon 1 złr. 2

Gorzelnik postępowy ze szkoły gorzelniczej z 20-letnią praktyką i chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Lesieniecki, Probużna. 500

Maszynista z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady. Adres: D. J. Sołotwina. 497

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Nauczycielkę do 10-letniej panienki z konwersacją francuską, muzykalną, mogącą nauczać według planu szkolnego potrzebuje zaraz. Zgłoszenia przyjmuje A. B. poste restante Sokal. 505

Poszukuje się **ekonoma,** kawalera, któryby zaraz mógł do obowiązku wstąpić. Odpisy świadectw z podaniem wieku. B. N. poste restante Ryglice. 503

Fabryka maszyn rolniczych Stanisława Kostrzewskiego w Samborze wypożycza młocarnię parową najnowszego systemu za umiarkowanem wynagrodzeniem upraszając o wczesne zamówienia. Przyjmuje zamówienia na wszelkie maszyny rolnicze a specjalnie urządza tartaki parowe i wodne, oraz wykonuje reparacje wszelkich maszyn. 502

Pomocnik handlowy z kaucją znajdzie umieszczenie. Zakład **Jaszczyszyna,** Gmach Teatralny. 496

Potrzebuję do ***zastępstwa biegłą, starszą, ekspedytorkę pocztową*** z wymaganiami ***skromnemi i wyraźnem pismem.*** Oferty *bezzwłocznie* pod: ***„Ekspedytorką”*** poste restante ***Podbuż.*** 499

Mężczyzna inteligentny, poszukuje zajęcia jako pisarz lub magazynier przy fabryce lub przedsiębiorstwie. Łaskawe zawiadomienia do Administracji „Dziennika Polskiego“ pod adresem: „Kompetent“ nadesłać prosi. 494

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse ***J. Gelb,*** Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi frontowych z przynależytościami. Rynek l. 20, II. piętro. 504

Koralnicka 8, 3 pokoje w parterze i na drugiem piętrze. 498

5 pokoi z przynależnościami. Chorąższczyzna 21, I. piętro. 507

3 pokoje, nyża z przynależytościami są do wynajęcia przy ulicy Kampiana l. 7, naprzeciw kościoła luterańskiego.

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Magazyn fabryczny

M. Beyera i Spółki

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika, l. 1.

po możliwie nizkich cenach

poleca:

DO KĄPIELI:

Ubrania, Płaszcze, Prześcieradła i Ręczniki tureckie.

Księża Pijarzy krakowscy

utrzymywać będą w przyszłym roku szkolnym, jak dotąd konwikt młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych. Za 400 złr. rocznie płatnych w ratach półrocznych dnia 1. września i 1. lutego, lub miesięcznych, uczniowie otrzymają mieszkanie, żywność, korepetycję i ciągły ścisły nadzór. Jeżeli z jednego domu oddaje się dwóch braci, cena opuszcza się na 350 złr. za każdego.

Kraków, dnia 16. lipca 1889.

Ks. Tadeusz Chromecki

1669 rektor kollegium.



KAKAO

(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY

we Lwowie, przy ulicy Kopernika 8.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

ŁAPKI szklanne na muchy.

SŁOJE

na kompoty i konfitury

poleca 1623

TADEUSZ OKORNICKI

MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA

we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

Z Czech!

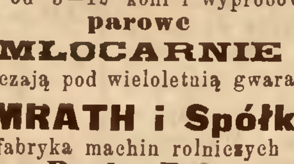
Z wolnej ręki do sprzedania jest dom l. 297¼ przy ulicy Gołębiej i Ogrodowej o 2 frontach, zwłaszcza na miejsce budowlane się nadające.

O oferty uprasza się najdalej do sierpnia pod adresą: ***K. k. Bezirksfeldvebel Wilhelm Pöschl, Trautenau.*** 1675

Jan Hruzik

artysta-malarz

mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.



Doskonałe lokomobile

o sile od 3—12 koni i wypróbowane

parowe 1640

MŁOCARNIE

dostarczają pod wieloletnią gwarancją

UMRATH i Spółka

fabryka machin rolniczych

w Pradze-Bubna.

Filja pod własna firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka 61.

Katalogi na żądanie gratis.

Pewna mała fabryka mydła

urządzona w Rumunji na wyrób mydeł toaletowych i glicerynowych; wiele odbytu a mała konkurencja, w pobliżu granicy austrjackiej i punktu środkowego kolei, jest z powodu stosunków familijnych natychmiast do sprzedania lub zamiany.

Cena kupna 3000 złr. w. a.

Poszukuje się od 1. października b. r.

Leśniczego

z wyższym egzaminem.

Podania wraz z odpisami świadectw i poleceń, które w razie nieuwzględnienia pozostaną bez odpowiedzi, nadsyłać należy pod adresą:

Zarząd Dóbr Miżyniec

(poczta w miejscu). 1653

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber**, która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów, i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Przeniosłam moją

PRACOWNIĘ

na ulicę Boimów l. 3, róg od Halickiej

przyjmuję wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące.

Justyna Gostyńska.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Gorlic rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnioną posadę weterynarza miejskiego, z którą posadą połączona jest płaca roczna 400 złr. a. w.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do tutejszego magistratu najdalej do końca sierznia 1889 r.

Z Magistratu miasta 1676

Gorlice, dnia 5. sierpnia 1889.

Burmistrz

Biechoński m. p.

Dla nie zważających na mody!

Handel

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 33

Rok założenia 1841

poleca **materje jesienne** roku zeszłego i **resztki** po bardzo zniżonych cenach.

W krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie

rok szkolny 1889/90 rozpoczyna się z dniem 1. Września r. b.

Opłata półroczna za całe utrzymanie w internacie wraz z ubraniem wynosi 130, czesne 25, razem 155 złr. w. a.

Podania o przyjęcie, ewentualnie o dopuszczenie do egzaminu wstępnego wnosić należy do podpisanej Dyrekcji najdalej po dzień 20. Sierpnia, do których dołączyć należy:

a) Metrykę, celem wykazania, że kandydat 15 rok życia ukończył a 18 nie przekroczył.
b) Świadectwo szkolne, udowadniające, że ukończył z dobrym postępem niższe gimnazjum, lub inny w stopniu nauk równorzędny zakład naukowy.
c) Świadectwo moralności, gdy po wystąpieniu ze szkół nastąpiła dłuższa przerwa.
d) Świadectwo lekarskie.
e) Zobowiązanie rodziców lub opiekunów poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi.

Kandydaci nieposiadający przepisanej kwalifikacji mogą być dopuszczeni do egzaminu wstępnego.

Uczniowie ubodzy a odznaczający się wzorowem zachowaniem, bardzo dobrą pilnością i takiemiż postępami w naukach korzystać mogą z 3ch stypendjów fund. Maciąga po 170 i 10ciu stypendjów fund. Prus-Petryczyna po 125 złr. rocznie, a nadto od opłaty czesnego mogą być uwolnieni.

Z Dyrekcji krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie

dnia 2. Sierpnia 1889. 1673



Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33. 1612

Owoce do smażenia

jako to: kosz 5 klg. **Renglot** złr. 1·30; kosz 5 klg. **Gruszek muszkatułek** złr. 1·30; kosz 5 klg. **Mirabelek** złr. 1·30 — oraz wszystkie **owoce deserowe** wysela 1625

Włosko-Tyrolska Owocarnia Fryderyka Schleichera

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. **Mikolascha, Wewiórskiego,** Z. Ruckera i w głównych magazynach perfum. 526

Miejskie źródło Teplitz (Cieplice).

Smaczny i bardzo zdrowy napój stołowy.

Uznany przez powagi lekarskie. 1473 a

Broszury i cenniki rozsyła na żądanie:

Zarząd zdrojowy wód mineralnych Gminy Teplitz w Czechach.

Główne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny: Eljasz Menkes, Jagiellońska, 17. **Sprzedaż w składach wód mineralnych:** W. Goldbaum, ulica Karola Ludwika, 29 i Rejtana 8; Mendrochowicza, Rynek 44; Weinreb, ul. Karola Ludwika 33, i w aptekach Z. Ruckera i Rappaporta (Rynek).



Codziennie otwarta

od godz. 2. po południu do godz. 10. wieczór.

Wystawa obrazów fotoplastycznych

otwartą została 1666

(w Sali Frohsinn Hotel George)

w tym tygodniu kompletna

Wystawa Paryska

wstęp od osoby 20 ct., dzieci 10 ct.

1029

APTEKA POD GWIAZDĄ

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowe żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: ***Woda gazowa gorzka,*** środek przeczyszczający znakomity. ***Woda gazowa alkaliczna,*** szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. ***Woda gazowa magnowa,*** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. ***Woda gazowa żelazista,*** zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. ***Woda gazowa jodowa i bromowa*** zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. ***Woda gazowa litowa*** przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. ***Woda gazowa salicylowa*** jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. ***Lemoniada gazowa*** angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer“, uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: ***chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.***

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga *przeciw zimnicy*, środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.